



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 2 (245)
luty 2014

EGZAMIN

„nie do zapomnienia”



**Studenci
z kaliskiego
Wydziału UAM
tworzą fresk
na Wydziale
Biologii**



**Wręczono
stypendia
Fundacji
im. Janusza
Pajewskiego**

**Uniwersytet im.
Adama Mickiewicza
w Poznaniu zdobył
Akademickie
Mistrzostwo Polski
w futsalu kobiet**



**Ogólnopolski
Zjazd
Dziekanów
Chemii**



FOT. X4 MACIEJ MĘCZYŃSKI



Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
www.facebook.com/amupoznan

NASZ UNIWERSYTET



W NUMERZE

4-5 | LIST REKTORA DO SPOŁECZNOŚCI UNIWERSYTETU

- Decentralizacja finansów

6-7 | MIEJSCE DLA HUMANISTYKI

- Nierentowni muszą odejść?
- To jest głośne wołanie
*Rozmowa z prof. Sylwestrem Dworackim,
filologiem klasycznym*

8 | OPOWIEŚCI Z PODRÓŻY

- Nasi na Sycylii

9 | ROZBUDZANIE ZAINTERESOWAŃ

- XL Olimpiada Geograficzna

10-11 | MY I SESJA

- Egzamin „nie do zapomnienia”

12-13 | KSIĄŻKA NOCNY PRZYJACIEL

- Dlaczego do Biblioteki Uniwersyteckiej

14-15 | PRZEKRACZANIE GRANIC

- Studenci zagraniczni w Polsce
- Co widzi biolog?

16-17 | NASZ UNIWERSYTET

- Mówić gestami
- Klimt w Poznaniu

18 | INNE OBLCZE UNIWERSYTETU

- Na podkładce więcej niż piwo

19 | NASZ UNIWERSYTET

- Promujemy różnorodność
- Wsparcie na starcie

20 | POLEMIKI

- Sylabusy – tak
„sylabusy” – nie

21 | NASZ UNIWERSYTET

- Jubileusz prof. Jolanty Dworzaczkowej

22 | NOWE OTWARCIE

- Erasmus z plussem

23 | NASZ UNIWERSYTET

- Pamięci Kazimierza Wspaniałego

24-25 | WYDARZENIA

- Krótko
- Jubileusz wyjątkowo poznański
- Europa XXI Wieku w Słubicach
- Laureaci MAESTRO

26-27 | WYDARZENIA

- Z dzieckiem do pracy
- Resort nauki wyłonił dwanaście „Inkubatorów Innowacyjności”
- Akustyka nagrodzona
- Dziecko i trudne życiowe sytuacje

28-29 | KULTURA

- Aula koncertowa
- Artyzm Natury
- „Niepodobni” na Wydziale Fizyki UAM

30 | NA SPORTOWO

- Soczi okiem studenta UAM

OKŁADKA: Nauka do sesji w czasie „Nocnego Rendez-BU”



ŻYCIE UAM POZNAŃ
UNIWERSYTECKIE nr 2 (245) | luty 2014

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,
jolenmedia@gmail.com
Magda Ziółek – dziennikarz

Foto: Maciej Męczyński, fotouam@amu.edu.pl
Stali współpracownicy: Adam Barabas,
Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Numer oddano do druku 12 lutego 2014 roku

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!
www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk
Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Usługowe Multigraf s.c.
85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Decentralizacja finansów

**Panie i Panowie Profesorowie,
Pracownicy UAM
Doktoranci i Studenci,
Koleżanki i Koledzy,**

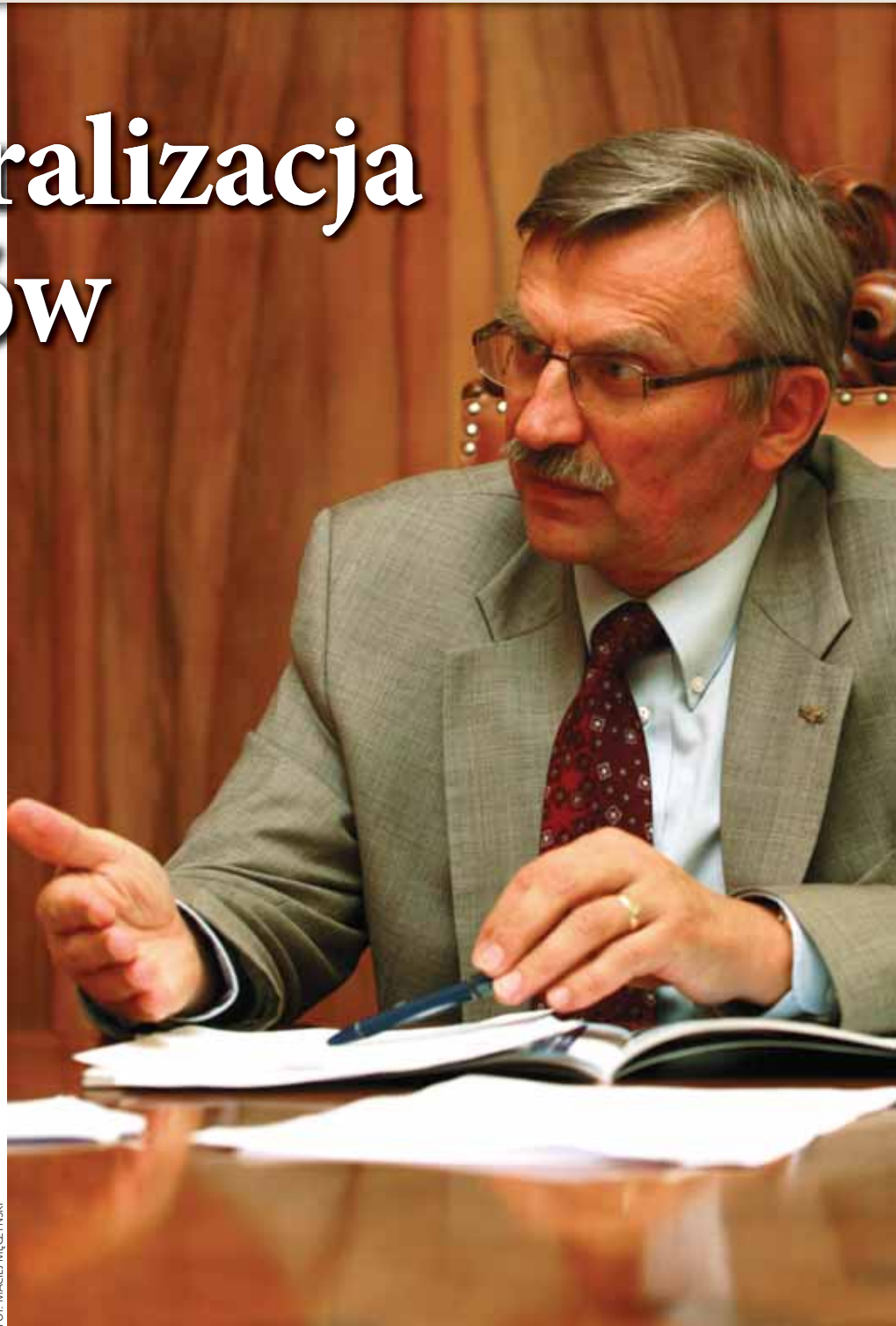
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wkracza w nowy rok z optymizmem i nadzieją na osiągnięcie dobrych wyników badawczych i dydaktycznych, kontynuując sukcesy lat poprzednich. Ostatnie dwadzieścia pięć lat przyniosły niesłuchanie dynamiczny rozwój naszej uczelni. Powstały nowe obiekty: nowoczesny kampus na Morasku, nowa siedziba Wydziału Prawa i Administracji, nowe budynki w Słubicach, Pile, Gnieźnie i Kaliszu, nowe biblioteki dla Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Wydziału Neofilologii. Zrewitalizowane zostały lub są w trakcie modernizacji m.in. Collegia Minus, Maius i Novum, Biblioteka Uniwersytecka, a także kampus przy ul. Szamarzewskiego. Gwałtownie wzrosła liczba pracowników i studentów. Olbrzymi rozwój Uniwersytetu ma swój wyraz w wielu osiągnięciach naukowych i dydaktycznych wspieranych przez środki finansowe uzyskiwane z coraz bardziej zróżnicowanych źródeł. Rozwój dotyczył również struktury wewnętrznej – powstały nowe wydziały, instytuty, katedry, zakłady i pracownie. Stał się wielką i nowoczesną uczelnią, jedną z najlepszych w Polsce, stale zwiększającą swoje znaczenie na arenie międzynarodowej.

Zaskakiwać może to, iż przy tak dynamicznym rozwoju pod względem sposobu działania, jako organizm korporacyjny i administracyjno-finansowy, UAM nie uległ zasadniczym zmianom. Tak jak przed laty finansowanie działalności Uniwersytetu jest silnie scentralizowane.

Tymczasem otoczenie zewnętrzne uczelni zmienia się szybko, co wymaga innych działań UAM w obecnej rzeczywistości. Po dekadzie korzyści wynikających z boomu edu-

kacyjnego musimy teraz skoncentrować się na sprawnym reagowaniu na trudną sytuację wywołaną niżem demograficznym. Oznacza to z jednej strony mniejszą możliwość polegania na przychodach uczelni ze studiów niestacjonarnych, a z drugiej konieczność uaktualniania naszej oferty dydaktycznej przy ograniczonych źródłach finansowania. Musimy również wykazać się dużą sprawnością przy absorpcji zewnętrznych środków

na badania i kształcenie, zarówno ze źródeł krajowych, jak i zagranicznych. Wymaga to przede wszystkim sprawnej obsługi projektów badawczych i dydaktycznych w ich aspekcie administracyjnym i finansowym, przy czym realizacja projektów wymusza współpracę różnych ogniw administracji UAM biegnącą „w poprzek” kompetencji obecnie istniejących działów administracji oraz wysoki stopień koordynacji i tempa przepływu danych.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Nadszedł czas na zwiększenie efektywności działania naszej Almae Matris, czas na położenie nacisku na zwiększanie dochodów, racjonalizację wydatków i ograniczanie zbędnych kosztów we wszystkich jej jednostkach organizacyjnych. Uważam, że w uczelni wielkości UAM należy to zrobić poprzez rozdzielanie odpowiedzialności za wprowadzanie zmian proefektywnościowych oraz poprzez optymalizację systemu gospodarowania środkami finansowymi wewnątrz uczelni. Oznacza to swoistą deregulację obecnych zasad. W miejsce scentralizowanego systemu rozdziału, podstawowe jednostki organizacyjne UAM (wydziały) będą otrzymywały środki finansowe według algorytmu wzorowanego na algorytmie ministerialnym, na którego podstawie nasza uczelnia otrzymuje środki jako całość (uwzględniającego m. in. liczbę studentów/doktorantów na danym kierunku/specjalności, liczbę pracowników różnych kategorii, proporcję obu tych wielkości itp., a także elementy projekcyjne w kształceniu przewidywane w nowych wersjach algorytmu ministerialnego). Środki te pokrywają większość z głównych elementów kosztowych wydziału: np. płace, koszty prowadzenia zajęć dydaktycznych oraz utrzymania budynków.

Jednostki międzywydziałowe i ogólnouczelniane otrzymają status jednostek wspierających jednostki podstawowe i będą finansowane na zasadzie rozliczenia rzeczywistych kosztów (opartego np. na liczbie studentów uczęszczających na zajęcia w Studium WF czy w Szkole Językowej UAM lub na liczbie zadań (usług) wypełnianych przez niektóre działy administracji centralnej). Koszty działań wspólnych ważnych dla całej uczelni będą pokrywane solidarnie przez wszystkie wydziały.

Ponieważ wyniki budżetowe poszczególnych jednostek mogą się różnić od siebie, przewiduję stworzenie funduszu celowego w postaci odpisu od dotacji podstawowej, który będzie stanowił gwarancję niezakończonego funkcjonowania Uniwersytetu.

Od dwóch lat trwają w gronie zespołu rektorskiego wytyżone prace nad zbieraniem danych i zdefiniowaniem ostatecznego modelu naszej decentralizacji, a niektóre istotne jego elementy zostały przedstawione na spotkaniu z kierownikami podstawowych jednostek organizacyjnych UAM w listopadzie 2013 w Obrzycku. Jednym ze składników prowadzonych analiz jest wchodzący w ostatnią fazę audyt organizacyjny UAM koncentrujący się na zobiektywizowanej ocenie naszej struktury, procedur administracyjnych oraz efektywności działań.

Nadszedł czas na zwiększenie efektywności działania naszej Almae Matris, czas na położenie nacisku na zwiększanie dochodów, racjonalizację wydatków i ograniczanie zbędnych kosztów we wszystkich jej jednostkach organizacyjnych

Przewiduję, że **nowy system zasad finansowania na UAM zostanie w pełni wprowadzony od 1-go stycznia 2015**, w powiązaniu ze zmianami w strukturze i funkcjonowaniu administracji na poziomie centralnym oraz wydziałowym. Do tej pory Senat i społeczność akademicka otrzyma pełne informacje na temat propozycji wprowadzanych zmian. Rok bieżący jest okresem przejściowym, w którym kierownicy jednostek będą mieli pełny wgląd w przychody oraz koszty swoich jednostek liczone w sposób zgodny z docelowym modelem, ale nie będą jeszcze samodzielnie podejmowali decyzji finansowych. Kierownicy jednostek uzyskają wsparcie Kwestora, Z-cy Kanclerza ds. Ekonomicznych, nowo tworzonego Działu Analiz i wyspecjalizowanych w sprawach analizy kosztów i budżetowania pracowników kwestury.

Przedmiotem szczególnej troski jest wypracowanie takich nowych zasad finansowania działalności wydziałów i innych jednostek uczelni, by nienaruszona została integralność uniwersytetu jako całości. Nie dążymy do utworzenia swoistej federacji niezależnych od siebie jednostek. Nowy system ma optymalizować także współpracę i współdziałanie wydziałów.

Dla wyjaśnienia dodaję, że pewien zakres decentralizacji zarządzania finansami występuje w UAM od kilkunastu lat. Działalność naukowo-badawcza wydziałów jest finansowana bezpośrednio przez ministerstwo, przyznające dotację na działalność statutową. Zniknęła przekazywana z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na ręce rektora dotacja na badania własne, a środki na rozwój młodej kadry płyną wprost na wydziały. Znacząco zwiększyło się pozyskiwanie środków na badania przez poszczególnych pracowników i ich zespoły badawcze w procedurach konkursowych z Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Minister-

stwa, Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki itp. W tym nowym, zdecentralizowanym, systemie finansowania nauki radzimy sobie bardzo dobrze, a nasi pracownicy z powodzeniem zdobywają finansowanie w postaci grantów. Jako uczelnia sprawdziliśmy się, co stanowi dobry prognostyk na przyszłość.

Pragnę nadmienić, że decentralizacja finansowa nastąpiła już w większości innych uczelni polskich o rozmiarach porównywalnych z UAM: prawie dwie dekady temu na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim, a w ostatnich latach na Uniwersytecie Łódzkim oraz Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jestem zdania, iż powodem sukcesu naukowego i finansowego dwóch pierwszych uczelni, czołowych w kraju, jest częściowo ich zdecentralizowana struktura, sprzyjająca wyzwoleniu inicjatywy na poziomie wydziału i powiązaniu tej inicjatywy ze swobodą w kreowaniu i kontrolowaniu kosztów i przychodów.

Wprowadzana zmiana wypełnia moje zobowiązania wyborcze z lat 2008 i 2012. Jestem przekonany, że odpowiada ona oczekiwaniom zdecydowanej większości społeczności akademickiej UAM, przyczyni się do zwiększenia finansowej transparentności oraz prowadzi do uproszczenia procedur administracyjnych, z jakimi stykają się pracownicy uczelni. W sposób odpowiedzialny wprowadza na Uniwersytecie ustrój samorządności dla poszczególnych jego części bez osłabienia całości.

Wprowadzane zmiany nie naruszają fundamentów naszej uczelni i jej porządku prawnego. Jako rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu nadal będę stał na straży jego integralności, funkcjonalnej sprawności oraz powodzenia jego pracowników.

Poznań, dnia 12 lutego 2014

Prof. Bronisław Marciniak
Rektor UAM

Co z filozofią, klasyką, starożytnością

Nierentowni muszą odejść?

Wiadomość o tym, że filozofii na Uniwersytecie Białostockim grozi zamknięcie z powodu... braku pieniędzy na jej dalsze prowadzenie – wnet obiegła kraj i poruszyła nie tylko środowiska krajowych filozofów ale również i przedstawicieli kierunków podobnych, a zwłaszcza filologów klasycznych, badaczy starożytności i dziedzin pokrewnych.

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

„Bez filozofii uniwersytety spadają do pozycji szkoły zawodowej – szkółki cechowej dla nieopłacanych stażystów zagranicznych firm” – alarmują intelektualiści i wyraz swego niepokoju i oburzenia w obronie filozofii na uniwersytetach, wyrazili w liście otwartym do minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

– Jeżeli będziemy myśleli o uniwersytetach i szkołach wyższych wyłącznie jako o szkołach zawodowych, to okaże się, że uniwersytety nie są nam do niczego potrzebne – mówił w TOK FM prof. Paweł Łuków, filozofii i bioetyk z Uniwersytetu Warszawskiego jeden z sygnatariuszy listu. – Uniwersytety przez ostatnie kilkadziesiąt lat pełniły niesłychanie ważną rolę w kulturze. To tam kultura we wszelkich niemal jej przejawach była deponowana, to tam uczyliśmy się ją rozumieć i w niej uczestniczyć, a potem przekazywaliśmy ją kolejnym pokoleniom. Na tym polegała centralna rola uniwersytetów – przypominał prof. Łuków, podkreślając, że jeśli chcemy zrezygnować z tej roli, musielibyśmy uznać, że uniwersytety nie są społeczeństwu potrzebne. – Pytanie, co w zamian? – mówił filozof.

Jednym z postulatów jest stopniowe zniesienie odpłatności za drugi kierunek studiów (filozofia bardzo często była wybierana właśnie jako drugi fakultet). Czy ten apel coś zmieni? – Trudno w tej chwili powiedzieć, jednakże sygnatariusze listy wierzą, że tego największego otwartego listu po 1989 roku nie można w łatwy sposób zignorować.

Tym bardziej, że w ślad za filozofami poszli filolodzy klasyczni i badacze starożytności (też wspierani przez przedstawicieli kierunków z zakresu ściśle pojętej humanistyki, takich jak historia, archeologia, kulturoznawstwo czy historia sztuki.) których również do-

tykają podobne bolączki i obawy, jako że studia filologiczne przez wielu studentów – nie tylko humanistów – były dotąd często wybierane jako uzupełnienie wiedzy. Na całym świecie nowocześni adepci humanistyki dążą dziś do zdobycia wszechstronnego wykształcenia w duchu interdyscyplinarnym, a filolodzy klasyczni i badacze starożytności wspierają te aspiracje, rozumiejąc lepiej niż ktokolwiek inny, że są one zgodne z klasycznym modelem wszechstronnej formacji humanistycznej, który ugruntował się w cywilizacji polskiej i zachodniej jako model kształcenia elit intelektualnych. Dlatego zwracamy się do Pani Minister o stworzenie takiej sytuacji prawnej, która umożliwi bezpłatne studiowanie studiach stacjonarnych jako drugiego kierunku filologii klasycznej, filozofii oraz innych dziedzin pokrewnych (...) To zjawisko trzeba ocenić pozytywnie, ponieważ realizujący się w ten sposób studenci zyskiwali kompetencje predestynujące ich do odgrywania ważnej roli w nauce i w polskim społeczeństwie. (...) Wobec ograniczenia w ostatnich latach roli edukacji klasycznej w szkołach średnich – marginalizowania łaciny i nieobecności greki – studiowanie filologii klasycznej jako drugiego kierunku było popularnym sposobem uzupełnienia wykształcenia w zakresie niezbędnym np. historykowi średniowiecza, filologowi polskiemu zainteresowanemu epokami dawnymi, filozofowi o inklinacjach klasycznych, prawnikowi-romaniście, studentom filologii nowożytnych, pragnącym pogłębić swoje kompetencje językoznawcze, historykom nauki, medycyny, sztuki itd., itp. (...).

Zwracano też w liście uwagę na fakt, że w polskie uczelnie, a szczególnie w kierunki humanistyczne, uderza i będzie coraz moc-

niej uderzać niż demograficzny. Tymczasem dzisiejszy system finansowania szkolnictwa wyższego, uzależniający wysokość ministerialnego dofinansowania od liczby studentów, będzie hamował rozwój samej nauki. Procesy demograficzne to rzecz naturalna i równie naturalne wydaje się to, że Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego Rzeczypospolitej Polskiej powinno być zainteresowane stworzeniem takich warunków dla polskiej nauki, które zapewnią jej stały rozwój, niezależnie od sytuacji demograficznej kraju.

Humanistyka uczy ludzi myślenia. Rugowanie jej z uczelni w sposób chaotyczny, spowodowany demografią – a ona wszak faluje – przyniesie skutki długofalowe. Najłatwiejszym do przewidzenia będzie, powiedzmy wprost, oglupienie społeczeństwa. Zwracamy się do pani minister Leny Kolarskiej-Bobińskiej o stworzenie warunków prawnych, w których żaden z kierunków filozoficznych – ani w Białymstoku, ani w żadnej innej polskiej uczelni – nie zostanie zlikwidowany. W związku z tym oczekujemy:

1. Rezygnacji z pobierania opłat za studiowanie drugiego kierunku dla 50% najlepszych studentów w roku akademickim 2014-2015 oraz pełnej rezygnacji z opłat za studiowanie drugiego kierunku począwszy od roku akademickiego 2015-2016.

2. Wprowadzenia mechanizmów prawnych zachęcających Rektorów do częściowego finansowania mniej rentownych – a dla kultury niezwykle ważnych – wydziałów ze środków wypracowanych przez lepiej prosperujące wydziały.

Listy podpisane zostały przez kilkaset osób z ośrodków naukowych z całego kraju.

len



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

To jest głośne wołanie

Z prof. Sylwestrem Dworackim,
filologiem klasycznym
rozmawia Jolanta Lenartowicz

Pan ten list otwarty w obronie i filozofów, a zwłaszcza filologów klasycznych podpisał. Dlaczego, z jaką myślą, jaką nadzieją?

Przede wszystkim dlatego, żeby wziąć udział w dyskusji na temat istotnych spraw dotyczących specjalności, którą uprawiam i która, jak widzimy, jest w potrzebie. Żeby być obecnym w tym nurcie obronnym, trzeba wypowiedzieć swoje zdanie i wraz z innymi wołać o pomoc. Dla mnie ten list to dramatyczna próba zwrócenia uwagi na problem.

Problemów, które ten list porusza jest wiele. Nakładają się na siebie, jedne wynikają z drugich. Okazuje się, że to jest nie tylko sprawa słabnącej w wymiarze dydaktycznym filozofii, nie docenianej w programach nauczania starożytności, kultury i sztuki antycznej... Które kwestie poruszone w listach niepokoją pana najbardziej. Czego pan oczekuje przede wszystkim?

Od czasu, gdy gwałtownie maleje liczba osób z wykształceniem klasycznym, należy tak konstruować programy szkół średnich i wyższych, by w przyszłości w naszym otoczeniu zawsze znalazł się ktoś, kto posiada kompetentną wiedzę na temat szeroko rozumianego antyku i potrafił ją przekazać innym. To oczekiwane minimum. Nie musi to być od razu profesor uczelni wyższej, ekspert, uznany autorytet; może to być nauczyciel, albo magister, doktorant. Ktoś kto wie i potrafi innych zapalić do poznania tamtych czasów.

Tymczasem coraz bardziej ruguje się lub przynajmniej ogranicza naukę o antyku, nauczanie łaciny, greki też filozofii... „Komu, do czego to potrzebne,” „świat biegnie do przodu” – padają opinie. Jakiego tego mogą być skutki dla naszej współczesności zafascynowanej e-rzeczywistością?

Nie można żyć w Europie bez znajomości kultury antycznej. Wiedza o niej jest niezbędna współczesnemu człowiekowi, ale przy braku dostępu do niej, przestaje on dostrzegać jej potrzebę. Równocześnie na naszych oczach paradoksalnie rodzi się żywe zainteresowanie

innymi obszarami kulturowymi spoza cywilizacji śródziemnomorskiej. Rośnie na przykład fascynacja krajami w uproszczeniu zwanymi orientem. Oczywiście samo w sobie nie jest ono złe, bo przecież poszerza naszą wiedzę o świecie i ludziach, budzi jednak uzasadniony niepokój, by odcinając się od dotychczasowych korzeni nie zapuszczać ich bezrefleksyjnie w rzeczywistość dotąd nam obcą. Tymczasem nasza kultura opiera się przede wszystkim na czterech, a nawet pięciu filarach. Jest to chrześcijaństwo z jego personalizmem, judaizm, Grecja, Rzym i ... Arabowie. Warto o tym wszystkim pamiętać.

Za nami wieki tradycji. Przenika ona wiele dziedzin, kulturę niematerialną, materialną. Trudno zatem współczesnemu człowiekowi teraz coraz bardziej odsuwanemu od znajomości swoich korzeni, tę kulturę zrozumieć, znaleźć naturalne wyjaśnienia.

Człowiek, jego kolejne pokolenia, chce tworzyć coś własnego, coś oryginalnego. To zrozumiałe, ale przecież jest też swoisty bagaż przeszłości, który należy ciągnąć za sobą. Jak to więc robić, by nie odrzucając go być jednocześnie oryginalnym; w tym widzę istotę rzeczy. Nierzadko zdarza się na przykład w literaturze, że odkrywa się jakoby całkiem nowe środki wyrazu, ale jeśli starannie i dogłębnie spenetrować starożytność, nierzadko okazuje się, że to już było, to nic nowego i wtedy mówi się: „już starożytni”.

I o tym pan myślał podpisując ten list? Sam jednak list i podpis to jedynie jeden z sygnałów. Jakiego pan jako uczony, badacz organizator nauki widzi tu drogi wyjścia?

Muszą wrócić języki klasyczne z elementami kultury antycznej do szkół średnich. W ten sposób będą w naszym otoczeniu ludzie znający starożytność i wypowiadający się o niej kompetentnie. Część z nich podejmie studia filologii klasycznej, która w świecie zachodnim ma ugruntowaną pozycję w szkolnictwie wyższym i w nauce. Niezbędne są również lektory języka łacińskiego na kierunkach

humanistycznych, a także elementy języka łacińskiego na tych kierunkach studiów, które na co dzień posługują się naukową terminologią łacińską.

Trudno wyobrazić sobie współczesny świat bez literatury i kultury antycznej, bez setek motywów i wątków, które swymi korzeniami dotykają starożytności. Pojawiają się one w reklamie, marketingu, modzie, a przede wszystkim w filmie i literaturze popularnej. Zjawiska te stają się na tyle powszechne, że coraz trudniej definiować takie pojęcia, jak tradycja i recepcja, coraz trudniej określić rolę, jaką antyk rzeczywiście pełni we współczesnej kulturze.

Nasza współczesność chętnie sięgając po niektóre elementy kultury antycznej, „wyjmuje” je z kontekstu, nie rozumiejąc ich dokładnie używa w nieadekwatnym znaczeniu. Są one w nowoczesnym świecie nieustannie przywoływane, przerabiane, modyfikowane, uwspółcześniane. Manipuluje się nimi zniekształcając właściwy sens. Jeśli nie będzie osób kompetentnych, dobrze wykształconych w zakresie kultury antycznej, które będą mogły prostować te błędy, narastać będzie wulgaryzacja, brak szacunku dla klasyki.

A tu rzeczywistość skrzeczy, nie ma pieniędzy nie ma zainteresowania, nie ma chętnych

To kwestia nie tylko pieniędzy, ale rozumienia problemu. Na przykład przed laty w Politechnice Wrocławskiej prowadzono dla studentów cykl wykładów ze starożytności. Cieszyły się one wielkim zainteresowaniem, bo pozwalały dowiadywać się rzeczy, których nie przewidywały programy studiów. Były atrakcyjne dlatego również, że prowadzono je atrakcyjnie, ciekawie, z dużym zaangażowaniem. Myślę, że pomogły one słuchaczom, by później byli dobrymi budowniczymi mostów, maszyn.

Skoro mogła politechnika, tym bardziej mogą uniwersytety chętnie sięgające terminem universitas studiorum. Do owej universitas zawsze należały studia filologii klasycznej, historii starożytnej i filozofii.



FOT. WOJCIECH MIKOŁAJCZAK

Nasi na Sycylii

Co łączy prof. Aleksandra Mikołajczaka, prof. Mariolę Mikołajczak, prof. Bogdana Walczaka i red. Grażynę Wrońską (oprócz więzów małżeńskich)? Wspólny wyjazd latem 2013 roku na Sycylię. Wspólnie też poprowadzili nietypowy wieczorny wykład (czy raczej wykładowy wieczór?) na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej, poświęcony tej właśnie wyprawie.

Wykładowi, opowieściom i anegdotom towarzyszyły zdjęcia, które prof. Mikołajczak wybrał z ponad 2 tysięcy, jakie wykonał na wyspie. Jak pracowito to był pobyt świadczy fakt, że mimo temperatury dochodzącej do 40 st. C już pierwszego dnia podróżnicy zwiedzili 15 kościołów. Sycylia, jak we wprowadzeniu powiedział prof. Walczak, jest konglomeratem kultur - odcisnęli tu swój ślad Grecy, Rzymianie, Bizantyjczycy, Arabowie, Normanowie, Cesarstwo Niemieckie, Andegawenowie, Hiszpanie i oczywiście Włosi, toteż i zdjęcia pokazywały wiele różnorodności.

Przeplatały się garaż z XVII-wiecznym freskiem, mumie w zakonie kapucynów w Palermo (jest ich tam kilka tysięcy, a dziecięce mumie przechowuje się w skrzynkach od jabłek), świetnie zachowany amfiteatr w Segestie z III w. przed Chrystusem, drewniany teatr w Marsali, zbudowany jak okręt, bajeczne Monreale ze swoim przepychem mozaik, meczety zamienione w kościoły, niezwykle greckie świątynie, słynne saliny, ale także koty, marionetki, ryby na targu, ryby z ceramiki i wiele innych obrazów. Prof. Mariola Mikołajczak opisywała swoje perypetie jako kierowcy, red. Wrońska zdradzi-

ła, że prof. Walczak zachęcany do wpisów do notatnika z podróży napisał tylko „świetne ryby” oraz „świetne wino”, zaś prof. Mikołajczak okazał się nie tylko znawcą antyku, ale i mistrzem fotografii, dla zrobienia których potrafił poświęcić zjedzenie obiadu, bo tylko w czasie sjeisty pustoszały uliczki i przy zabytkach nie kręcili się turyści, zakłócający kadr.

Był to bardzo ciekawy wieczór i wart rozpropagowania pomysł, aby nasi naukowcy wracający z ciekawych wakacji, w takiej luźnej atmosferze dzielili się swoimi wrażeniami, łącząc przyjemne z pożytecznym. **maj**

XL Olimpiada Geograficzna

W dniach 8-9 lutego 2014 roku na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM w Poznaniu odbył się etap okręgowy XL Olimpiady Geograficznej. Celem Olimpiady Geograficznej, organizowanej od roku 1974 z inicjatywy prof. Anny Dylikowej, jest popularyzacja wiedzy geograficznej, rozbudzanie wśród młodzieży szkolnej zainteresowania geografią, wykrywanie i rozwijanie uzdolnień, pobudzanie do twórczego myślenia oraz stosowanie umiejętności geograficznych w działaniu praktycznym.

Współorganizatorami II etapu był UAM i Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych (w szczególności Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej, Instytut Geoekologii i Geoinformacji oraz Centrum Badań Metropolitalnych UAM). Ponadto następujące instytucje: Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Kuratorium Oświaty w Poznaniu, Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Poznaniu, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu, Wielkopolski Park Narodowy, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Wydawnictwo Naukowe UAM, Esri Polska sp. z o.o. oraz Wydawnictwo Kartograficzne ExpertMap.

Uroczystość otwarcia Olimpiady prowadził prof. Andrzej Kostrzewski, przewodniczący komisji okręgowej olimpiady w Poznaniu. Udział brali przedstawiciele szkół, które w ciągu 40 lat istnienia Olimpiady Geograficznej wykształciły co najmniej 10 finalistów i laureatów zawodów centralnych – I LO w Koninie, III LO w Kaliszu, I LO, III LO, VIII LO i LO św. Marii Magdaleny w Poznaniu oraz VI LO w Poznaniu. Szczególne wyróżnienia i podziękowania za wieloletnią współpracę skierowane zostały do zaproszonych 28 nauczycieli ze szkół w Kaliszu, Koninie, Kościanie, Lesznie, Ostrzeszowie, Pleszewie, Poznaniu, Rawiczu, Turku, Wolsztynie i Złotowie, którzy wykształcili powyżej 20 uczniów, którzy dotarli do II etapu zawodów okręgowych.

Olimpiada Geograficzna realizowana jest w trzech etapach – szkolnym, okręgowym i ogólnopolskim. Podstawowym wyróżnikiem spośród innych olimpiad przedmiotowych jest przygotowanie na poziomie I etapu pracy badawczej zgodnie z wybranym przez ucznia tematem, która odnosi się do konkretnej przestrzeni geograficznej lub obiektu oraz zachodzących procesów przyrodniczych i go-

spodarczych. W zawodach na poziomie II etapu udział brali uczniowie, których prace zostały ocenione najwyżej. W tegorocznych zawodach okręgowych wzięło udział 73 uczniów ze szkół województwa wielkopolskiego. W pierwszym dniu odbyła się część pisemna, natomiast w drugim dniu 22 uczniów, którzy uzyskali najwyższe wyniki, uczestniczyło w quizie, podczas którego zawodnicy odpowiadali na 10 pytań ilustrowanych zdjęciami, a potem prezentowali najważniejsze założenia swojej pracy badawczej.

Pracownia Dydaktyki Geografii i Edukacji Ekologicznej WNGiG zorganizowała seminarium dla nauczycieli, którzy przyjechali z uczniami na zawody. Seminarium obejmowało referaty: *Aktualny stan i problemy geografii w Polsce* (prof. Andrzej Kostrzewski, WNGiG) oraz *Dzieła sztuki źródłem wiedzy*

geograficzno-przyrodniczej (dr hab. Iwona Piotrowska, WNGiG), a także zwiedzanie wystawy obrazów „*Dzieła sztuki jako źródło wiedzy geograficzno-przyrodniczej*”, prezentującej obrazy i grafiki Katarzyny Fąferek, Kazimierza Fąferek i Wojciecha Rosika. Ponadto przedstawiono nowe kierunki studiów geograficznych i propozycje zajęć edukacyjnych dla uczniów na WNGiG.

Uczniowie zaś wysłuchali wykładu prof. Romana Matykovskiego *Co ciekawego dzieje się na obrzeżach geografii społeczno-ekonomicznej*, Mateusza Taszarka *Trąby powietrzne w Polsce*, zwiedzili Muzeum Geologiczne oraz brali udział w pokazach w planetarium mobilnym ASTROLAB.

dr hab. Iwona Piotrowska

Pracownia Dydaktyki Geografii i Edukacji Ekologicznej
Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM



FOT. ARCHIWUM WYDZIAŁU



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

EGZAMIN

„nie do zapomnienia”

Są egzaminy trudne, łatwe, ważne, nieważne, mało znaczące, wybitne. Takie, które zapomina się w chwilę po zdaniu i takie zapamiętywane i wspomniane przez całe życie. O tych „nie do zapomnienia” chcieliśmy porozmawiać teraz, w atmosferze sesji.

Okazało się, że to niełatwe zadanie. Owszem, wiele osób swoje opowieści podjęło, ale zastrzegając się zaraz, że niestety nie nadają się do publikacji. I zgody na nią nie ma. Szkoda, bo takie historie ubarwiają życie i absolwentowi i uczelni i słuchaczom.

Poniżej zamieszczamy wspomnienia, tych którzy się jednak swoją opowieścią podzielić się odważyli.

prof. Marek Łaniecki

To jest historia prawdziwa, mimo że w sumie nadaje się do opowiadania w formie dowcipu, i tak ją też opowiem. Jest egzamin z chemii analitycznej jakieś 10-12 lat temu. Kolejne podejście, poprawka, więc teoretycznie wszyscy powinni być nauczeni. Do mojego pokoju wchodzi pani, zadaje jej fachowe pytanie, z wiedzy, którą powinna opanować, ale po 3-4 próbach okazuje się, że nie zna żadnych odpowiedzi. Myślę sobie, może nie umie z wykładów, a z ćwiczeń będzie coś pamiętała. A na ćwiczeniach mieliśmy taką metodę wykrywania żelaza przy pomocy rodanku (siarkocyjanianu), reakcji, która daje charakterystyczne krwiste zabarwienie cieczy. Zapytałem o tę re-

akcję – nic, napisałem wzór i zapytałem o nazwę jonu – cisza! Mówię w końcu: „Pani może nie znać tej współczesnej nazwy ale może pani pamiętać tę wcześniejszą” – ale ona tego nie wiedziała. Postanowiłem zadać tak zwane pytanie pomocnicze, które – jak pokazuje doświadczenie – zwykle okazują się pytaniami betonowymi. Takie betonowe koła ratunkowe. „Droga pani – mówię, nazwa tych jonów pochodzi od rzeki, która wypływa z masywu Mont Blanc” – chodziło o Rodan oczywiście – ale ona nie wie. Mówię więc, „podpowiem pani, że trzy pierwsze litery tego jonu są takie same jak imię znanego piosenkarza pop o nazwisku Stewart” – chodziło o Roda Stewart – też cisza. Jestem już bardzo zrezygnowany, a wtedy w człowieku budzi się taka chęć zrobienia psikusa. „No dobrze – mówię, to niech mi pani chociaż powie, jaka rzeka przepływa przez Paryż”. Widzę, że pełna konsternacja, dziewczyna myśli, zwoje mózgowe robią się niemal czerwone i w końcu wyciąga rękę do góry mówi – już wiem – Tamiza. Cóż, pożegnaliśmy się, ale historia miała swój ciąg dalszy. Korytarzem przechodziła właśnie koleżanka, która powtórzyła mi całą scenę. Koledzy pytają tę studentkę: mów, jak było, opowiadaj. A ona na to: „Łaniecki zwariował, z geografii pyta”.

prof. Wojciech Nawrocik

Pierwsze wspomnienie będzie dotyczyło egzaminu, który zdawałem w czerwcu 1956 roku z analizy matematycznej. Wykładowcą był młody wtedy matematyk, mgr Józef Kopeć. Fantastyczny nauczyciel, bardzo ładnie tłumaczył, jak widział, że ktoś czegoś nie rozumie, to od razu to wylapywał i wyjaśniał. Jego styl prowadzenia zajęć bardzo mi odpowiadał. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że te zajęcia dużo mi dały, pozwoliły zrozumieć analizę matematyczną. Wróćmy jednak do egzaminu. Przychodzę do Collegium Maius, gdzie wtedy przyjmowali matematycy, a tam grupka moich kolegów narzeka, wszyscy mają niezadowolone miny. Nie masz co wchodzić – mówią – on wszystkich oblewa. I na dowód tego akurat z sali wychodzi kolega, który lubił się przechwalać, jak to dobrze rozumie tę analizę matematyczną – również z dwójką. Teraz moja kolejka. Waham się, ale ponieważ poświęciłem trochę czasu temu przedmiotowi i miałem wrażenie, że go rozumiem, więc odważyłem się i wszedłem. Jako jedyny tego dnia zdałem na 5. I to mnie nauczyło czegoś ważnego na przyszłość, aby nie poddawać się przedwcześnie. Trzeba patrzeć krytycznie, ale nie ulegać panice. Koledzy widocznie byli nieprzygotowani, a wykładowca to widział i nie mógł postąpić inaczej. Sam później jako nauczyciel akademicki doświadczyłem, jaka to wielka radość zobaczyć, że studenci jednak umieją.

Drugi przykład dotyczy sytuacji, w której sam byłem już egzaminatorem. Miałem zajęcia w studium zaocznym fizyki. Miałem taki zwyczaj, że najpierw dawałem zagadnienia do opracowania pisemnie, a potem dopytywałem. To były rozległe tematy, często wymagające rysunku technicznego. Niestety nie zawsze pisemna część egzaminu odzwierciedlała wiedzę i tak było w tym przypadku. Do sali weszła pani, z którą byliśmy zaprzyjaźnieni. Ona była bardzo pilną studentką, wiedziałem, że nie unika zajęć, słucha itd. Bardzo się więc ucieszyłem, kiedy zobaczyłem, że na kartce wszystko zrobiła bezbłędnie, dosłownie ani jednej kropki czy kreski dopisać nie trzeba. Wzory pięknie wyprowadzone. Gratuluję jej, że tak ładnie jej poszło a ona robi się cała czerwona – jak burak. W końcu mi mówi – ja nic z tego nie rozumiem, nauczyłam się wszystkiego na pamięć. Co było robić, musiałem jej wpisać dwójkę. Gdyby ona jeszcze nie przyznawała się, że nie rozumie, może mógłbym jej to zaliczyć. Ale w tej sytuacji nie było wyjścia.

I ostatnia historia jest pozytywna. Prowadziłem trudny egzamin z fizyki. Na egzamin wchodzi bardzo dobry student, miał na imię Jasiu. Pisemnie zdał ładnie, ale nie byłem pewien co do jego wiedzy praktycznej. Wiedziałem, że Jasiu jest raczej teoretykiem, więc z pewną obawą zadałem mu do opracowania działanie spektrometru neuronowego. Okazało się, że Jasiu świetnie wywiązał się z tego zadania. Z przyjemnością dałem mu piątkę. Ten człowiek pracuje obecnie w znanym instytucie europejskim i jest wybitnym teoretykiem z pogranicza matematyki i kosmologii. Niedawno spotkałem jego ojca i opowiedziałem mu tę historię, chwając syna. Na co ojciec mówi: myśmy z Jasiem całego fiata 126 rozłożyli na części i z powrotem złożyli. Ten chłopak dzięki współpracy z ojcem nauczył się przestrzennie widzieć różne urządzenia i to na pewno mi pomogło na moim egzaminie. Pewnie składając ten samochód nigdy by nie pomyślał, że mu się to przyda na egzaminie z fizyki – a jednak.

Anna ze skandynawistyki

Według relacji kolegów ten egzamin zwykle trwał jakieś 15 minut. W moim przypadku było jednak inaczej. Weszliśmy z koleżanką i się zaczęło. Najpierw pan profesor pytał nas o życie; co zwiedziłyśmy, z kim mamy pozostałe zajęcia i kiedy zaczęłyśmy mieć wrażenie, że zaraz nam kawkę na stół postawi, zaczął pytać. Całość trwała jakieś 50 minut, z czego sensownego egzaminu może 10. Oceny dostałyśmy z kapelusza, do dziś nie wiem, na jakiej podstawie nam je postawił. Bardzo nie lubię takich egzami-

nów. Rozumiem, że te wszystkie wstępne pytania mają rozluźnić atmosferę, ale wypytywanie o sprawy prywatne bywa krępujące. Za to jak częstuje się nas kawką i ciastkami na pisemnym to już inna sprawa. Milej się pisze!

Zasłyszane w pokoju doktorantów:

Traumatycznie wspominam pięciogodzinny egzamin z historii Rosji. Zdawaliśmy go w „przedterminie”, w grupie sześciuosobowej, przy czym po 1,5 godzinnym oczekiwaniu na egzamin jedna osoba zrezygnowała. Pan profesor pytał nas na tematy związane z historią Rosji i zagadnienia z nią powiązane. W trakcie egzaminu, niezadowolony z poziomu naszej wiedzy, zaprosił nas na swój wykład z historii Ukrainy, po czym kontynuował przepytywanie. Przez cały ten czas zadawał nam pytania i wymagał maksymalnej koncentracji, a rozmowa była długa, więc było trudno. Myślę, że wszyscy byliśmy w szoku przez kilka następnych dni. W sumie jednak zdaliśmy nawet lepiej niż by się można spodziewać. Myślę, że zaważyły na tym wypowiedzi kolegów mających nieco szerszą wiedzę na temat Ukrainy. Również my z koleżanką nie ustępowaliśmy. Ona знаła dobrze fakty, a ja potrafiłam wiązać je w związku przyczynowo-skutkowe.

Doskonale pamiętam egzaminy z literatury rosyjskiej – więcej – myślę, że to wspomnienie mnie prześladowa. To był jeden z tych egzaminów, na których losuje się pytania. I nie wiem, czy to było fatum czy celowa strategia egzaminatora, ale 90 % pytań dotyczyło zagadnień, na które nie było czasu na wykładach. Z perspektywy myślę, że to nas miało skłaniać do bardziej systematycznej pracy własnej. Niemniej, kiedy parę dni temu ujrzałam w Empiku „Armię konną” Isaaka Babla, pomyślałam, że specjalnie dla mnie ją wydała, abym wspominała ostatni egzamin z literatury...

Gdyby zapytać studentów anglistyki o najtrudniejszy egzamin, na pewno odpowiedzieliby, że zaliczenie praktycznej nauki języka angielskiego w skrócie PNJ. Dla mnie również. Te egzaminy są ciężkie, bo nie dosyć, że człowiek musi się wypowiadać inteligentnie, to jeszcze jest oceniany zarówno za to co mówi, jak mówi, czy ma odpowiednią wymowę, czy używa ładnych słów. Uwierzyć mi, to jest bardzo duży stres. Ale tak się złożyło, że jedno z najfajniejszych wspomnień związanych z egzaminami związane jest właśnie z tym przedmiotem. Ponieważ zawsze, przez wszystkie te lata bardzo się stresowałam podczas zaliczania tego przedmiotu, na ostatni postanowiłam pójść wyluzowana. W dniu poprzedzającym egzamin nic się nie uczyłam, rano zrobiłam ćwiczenia relaksacyjne, głębokie oddechy i te sprawy. Po prostu totalny luz. Do sali weszłam odprężona i szybko okazało się, że był to jeden z moich najprzyjemniejszych egzaminów w życiu. Po raz pierwszy w historii mojego pobytu na anglistyce dostałam 5. Moja rada jest taka, aby niepotrzebnie się nie stresować i grać w scrabble.

A ja mogę poradzić: nie poddawajcie się. Na III roku miałam ważny egzamin: komisja 3- osobowa, student naprzeciw czyli już na samą myśl cierpnie skóra. Pamiętam, że w połowie mojej wypowiedzi ustnej wpadł jeden z naszych „natywnych” znany z tego, że zadaje bardzo długie pytania, z czego pytania trwają 5 minut, a ludzie gubią się w okolicach 1,5 minuty, a potem już jest długi monolog i próbują się czegoś zaczepić, aby potem odpowiedzieć. Człowiek fascynujący, wszyscy go uwielbiają, ale talentu do zadawania pytań nie ma i jest raczej bardzo trudny w prowadzeniu rozmowy. No i ten pan sobie wszedł, posłuchał tego, co mówię, zainteresowało go to, więc usiadł. Myślę, że komisja bardziej się przeraziła niż ja, kiedy zaczął zadawać mi pytania. W efekcie mój egzamin trwał o 30 min. dłużej niż wszystkie inne, ale koniec końców go zaliczyłam. Myślę, że komisja wprawdzie nie usłyszała odpowiedzi na swoje pytania, ale wysłuchali mojej fonetyki i słownictwa i to widać im wystarczyło.

mz

Dlaczego do Biblioteki Uniwersyteckiej



FOT. X2 MACIEJ MĘCZYŃSKI

Już po raz kolejny studenci przygotowujący się do sesji zimowej korzystali z wyjątkowej oferty Biblioteki Uniwersyteckiej UAM, jaką jest „Nocne Rendez-BU”, czyli wydłużenie otwarcia czytelni bibliotecznych do północy. Nocne studiowanie umilane było zarówno bibliotecznymi krówkami, jak i sponsorowaną kawą oraz napojami energetycznymi.

Możliwość taką stworzyli bibliotekarze z myślą o studentach, którzy mieszkając w akademiku czy na stacji, nie zawsze mają odpowiednie warunki, by móc w spokoju pouczyć się do egzaminu, napisać referat czy pracę semestralną. Zabawną nazwę tej akcji wymyślili sami studenci w ramach konkursu przeprowadzonego na Facebooku. Parlament studencki włączył się także w działania promujące to wydarzenie na wydziałowych portalach społecznościowych czy przez rozwieszanie plakatów. Tak oto przez 3 tygodnie biblioteka do późnych godzin nocnych wypełniona jest studentami – przychodzącymi z własnymi notatkami, korzystającymi z księgozbiorów podręcznych bądź z książek uprzednio zamówionych

z magazynu. Uczą się w czytelniach, powtarzają materiał w grupach na bibliotecznych korytarzach, odpoczywają siadając na wygodnych pufach w Informatorium. *Celem akcji jest również promowanie Biblioteki jako miejsca, w którym oprócz wypożyczania książek, uczenia się do zaliczeń i egzaminów można także fajnie spędzić czas z przyjaciółmi. Chcielibyśmy, aby studenci zgłaszali nam swoje oczekiwania, a my w miarę naszych możliwości będziemy je realizować* – mówi zastępca dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej ds. usług i użytkowników Piotr Karwasiński.

Cieszymy się, że wytworzyła się taka sympatyczna, atmosfera i ludzie chętnie do nas przychodzą – dodaje Aleksander Gniot, zastępca dyrektora ds. zasobu – *W tym roku*

frekwencja jest nawet większa niż w poprzednich latach. Również pracownicy Biblioteki są zadowoleni, widząc, że pełnienie dyżuru służy studentom i że akcja się sprawdza. Aby jeszcze podnieść jakość usług, w trakcie rozmów ze studentami pytają ich, dlaczego zdecydowali się przyjechać do Biblioteki po 20.00, a po zakończeniu akcji analizują statystyki odwiedzin. Wynika z nich, że większość studentów przychodzi codziennie i choć obecnie dzięki zeskanowanemu katalogowi i zbiorom mogą skorzystać z Biblioteki nie wychodząc z domu, w czasie sesji wybierają częściej kontakt realny z książką. Przy okazji wymieniają się bezcennymi w sesji notatkami, lekturami, a nawet przepytują się nawzajem.

Przerwa na kawę jest naturalną okazją do rozmowy i poznawania nowych ludzi czy spotkania w gronie znajomych. *Studenci umawiają się na wspólną naukę, a obok tego w bibliotece w tym czasie nawiązują się całkiem nowe znajomości. Nie wykluczone nawet, że Nocne Rendez-BU po sesji zmieni się w prawdziwe rendez-vous* – żartuje Piotr Karwasiński.

Już dziś możemy zapowiedzieć, że specjalnie z myślą o czytelnikach w pomieszczeniu dawnej Czytelni Niemieckiej przygotowane zostanie miejsce rekreacyjne, z wygodnymi sofami, możliwością wypicia kawy, porozmawiania, posłuchania muzyki – obiecuje dyrektor P. Karwasiński. *Biblioteka to nie tylko krzesło, stół i książka, ale miejsce, gdzie spędza się czas w różny sposób* – dodaje Aleksander Gniot. Nie każdego stać na wyjście do pubu i nie każdy lubi spędzać tak czas, dlatego kawiarenka w Bibliotece może być doskonałą alternatywą.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że obecnie zdecydowaną grupę użytkowników Biblioteki stanowią tzw. czytelnicy wirtualni, korzystający z elektronicznych źródeł informacji: katalogów, baz danych, czasopism elektronicznych, ebooków, platformy ASK A LIBRARIAN („zapytaj bibliotekarza”). I choć na terenie biblioteki studenci mogą całkowicie za darmo korzystać z najnowocześniejszych skanerów samoobsługowych, to jeśli ktoś nie ma czasu sam podejść do biblioteki lub po prostu jest mu nie po drodze, to może skorzystać z – wdrożonego w jako jedynej bibliotece w Polsce – całkowicie zautomatyzowanego systemu dostarczania cyfrowych kopii – LIBSMART COPY. *Użytkownik wypełnia formularz, my wyceniamy zamówienie, on je zatwierdza i w tym momencie skanujemy zamówiony materiał i czekamy na płatność wnoszoną przez bankowość elektroniczną. Po jej uiszczeniu zeskanowaną treść pobiera się na swój komputer i korzysta w ramach dozwolonego użytku osobistego* – wyjaśnia P. Karwasiński.

Choć studenci stanowią podstawową grupę użytkowników, pracownicy Biblioteki szukają też pomysłów na przyciągnięcie do swojej placówki również potencjalnych użytkowników spoza uczelni. Do nich specjalnie są adresowane organizowane raz w miesiącu niedzielne popołudnia z grami. Na przykład w styczniu (26.01.) można było pograć w kręgu rodzinnym, znajomych czy z nowo poznаныmi graczami w gry planszowe (także przyniesione ze sobą), rozegrać ze sklepem Bard turniej Magic the Gathering czy dowiedzieć się, jak stworzyć własną grę na podstawie doświadczeń twórców karcianki „Strzygi nad Kanią” z Gostynia z Klubu Fantastyki „Kopuła Zapomnienia”. Spotkania pod hasłem w „Bibliotece wszystko gra!” będą się od-

Biblioteka to już nie jest tylko krzesło, stół i książka, ale miejsce, w którym spędza się czas w różny sposób

bywały w każdą ostatnią niedzielę miesiąca – najbliższe spotkanie już 23 lutego od godz. 13.30.

Formą zachęty do korzystania ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej jest też udział w Festiwalu PYRKON, podczas którego prezentowane są nowe kolekcje komiksów, oraz w targach gier Hobby, podczas których promowane są komiksy od dziecięcych po feministyczne. Nowatorską formą zachęty do korzystania

ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej jest też pomysł utworzenia tak zwanej „Obwoźnej czytelni komiksów”. Pomysł świetnie sprawdził się na ostatnich targach Hobby (Salon Modelarstwa i Gier Towarzyskich), kiedy zwiedzający zmęczeni oglądaniem ekspozycji mogli na wygodnych pufach poczytać komiks ze zbiorów BU. Obwoźną czytelnię będzie można odwiedzić po raz kolejny już w marcu na Festiwalu Fantastyki Pyrkon. Z kolei w maju przewidziane jest zorganizowanie w Bibliotece pierwszego w Polsce, wzorowanego na amerykańskim, „Dnia Darmowego Komiksu”.

Przypomnijmy, że do Biblioteki Uniwersyteckiej może zapisać się każdy zainteresowany. Ze zbiorów korzystać można zarówno na miejscu, jak i w drodze wypożyczeń zewnętrznych. Osoby spoza społeczności akademickiej muszą w takim przypadku wpłacić zwrotną kaucję.

A kolejna akcja czytelni otwartych do północy zostanie przeprowadzona w czerwcu (9–27.06.), czyli w przeddzień sesji letniej.

Danuta Chodera-Lewandowicz





FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Studenci zagraniczni w Polsce

W obradach 7. Konferencji z cyklu „Studenci zagraniczni w Polsce” udział wzięło blisko 215 osób z 73 uczelni i 21 instytucji. W audytorium Collegium Iuridicum Novum zasiadli zatem wszyscy, którym kwestie internacjonalizacji są bliskie. W gronie zaproszonych gości znaleźli się m.in. prof. Włodzimierz Nykiel – rektor Uniwersytetu Łódzkiego i przewodniczący Komisji ds. Współpracy Międzynarodowej KRASP, Waldemar Śliwiński, prezes Fundacji Edukacyjnej Perspektywy – organizator konferencji, rektorzy i prorektorzy. W roli gospodarza wystąpił rektor UAM prof. Bronisław Marciniak. O istotnej roli internacjonalizacji w rozwoju polskich uczelni mówił prof. Nycz. *Osiągnęliśmy dosyć dobre rezultaty, na polskie uczenie przyjeżdża coraz więcej studentów, ale nie znaczy to, że ten wynik nas satysfakcjonuje* – mówił.

W roku akademickim 2012/2013 do Polski przyjechało ok. 30 tys. studentów z 142 krajów – czyli ponad 4 tys. więcej niż w roku poprzednim. To znaczy, że na 100 wszystkich studentów przypada 1,74 słuchacza zagranicznego. I choć jest to współczynnik lepszy niż w latach minionych, to w porównaniu do państw będących w czołówce (Australia 21,2, Wielka Brytania 16,0, Austria 15,4) wypada mizernie. Według danych statystycz-

nych Polska jest obok Chorwacji najmniej umiędzynarodowionym krajem UE.

Najchętniej odwiedzają nas sąsiedzi ze Wschodu, a więc Ukraińcy, Białorusini, Litwini, ale także Norwegowie, Szwedzi i Hiszpanie. Mówi się nawet o swoistym zjawisku ukrainizacji polskich uczelni. Od 2005 roku liczba tych studentów wzrosła prawie pięciokrotnie. Na niektórych uczelniach nastąpiło pewne zachwianie proporcji między przedstawicielami poszczególnych grup narodowych. Nie jest to zjawisko pozytywne z punktu widzenia internacjonalizacji, która zakłada swoistą wielokulturowość. Statystyki pokazują również, że nadal odwiedza nas niewielu studentów z Azji. Spośród specjalności, które najchętniej wybierają w Polsce obcokrajowcy, są kierunki medyczne, biznesowe, informatyczne, mało natomiast jest chętnych do studiowania na uczelniach technicznych.

W ramach sesji prezentującej dobre praktyki wystąpił m.in. prof. Grzegorz Dworacki z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu prezentując doświadczenia w pozyskiwaniu studentów z USA. Uniwersytet Medyczny jest jedną z najlepiej funkcjonujących pod tym względem uczelni w kraju. Poznańską uczelnię w ciągu ostatnich 21 lat ukończyło aż 1828 absolwentów z USA, Kanady, Izraela i Norwegii. Uniwersytet Medycz-

ny stawia na zdolnych kandydatów, bo jak mówił prof. Dworacki, nic tak nie psuje reputacji uczelni, jak słabi studenci.

Z dużą uwagą uczestnicy konferencji przysłuchiwali się wystąpieniu Mirosława Marczewskiego, dyrektora generalnego Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, które dotyczyło zmian w nowym programie Erasmus Plus, a zwłaszcza zasady udzielania stypendiów. O ciekawym projekcie mającym usprawnić pracę biur obsługujących zagranicznych studentów, mówiły Agata Gwiazda z Politechniki Wrocławskiej i Agnieszka Krajna – menedżer programów LLP Erasmus. W ramach projektu REACT, mającym na celu podniesienie kwalifikacji kadry w zakresie obsługi studentów zagranicznych, przeprowadziły badania w kilku wybranych uczelniach. Na tej podstawie udało im się stworzyć listę dobrych praktyk, wśród których znalazły się: m. in. sprawnie działający portal społecznościowy, obligatoryjne zakwaterowanie w domach studenckich, elektroniczne podpisywanie dokumentów, współdziałanie z władzami miast. Po stronie problemów była ciągle niewystarczająca znajomość języków obcych wśród pracowników administracyjnych.

O kluczowych problemach umiędzynarodowienia polskich uczelni mówił prof. Baniś, przewodniczący KRASP. Jednym z pomysłów,

jaki forsuje KRASP, jest stworzenie platformy wymiany doświadczeń pomiędzy przedstawicielami np. Niemiec i Francji oraz stworzenie wspólnej strategii na przyszłość. Istnieje cała grupa problemów, o których warto by dyskutować. Zdaniem prof. Banysia warto też ustalić wspólny program promocji Polski na arenie międzynarodowej, z położeniem akcentu na jej prawdziwe atuty, a więc relatywnie niskie koszty kształcenia, nowoczesną infrastrukturę czy wysoki poziom nauczania bardziej niż na atuty przyrody. *Polskie piękne żubry nie wszędzie – mówił – muszą stanowić zachętę do odwiedzenia naszego kraju.*

O doświadczeniach współpracy z krajami Ameryki Łacińskiej mówiła Wioletta Węgorowska – dyrektor wykonawczy Santander Grup Universities Network. Grupa Santander może pochwalić się ponad 15-letnią współpracą z Ameryką Łacińską. W ramach programu „Alban Project” do Europy, a zwłaszcza do Hiszpanii, Portugalii UK, Francji przyjechało 3 319 studentów rekrutujących się z Brazylii, Meksyku, Kolumbii, Argentyny. Problemy, z jakimi stykali się ci studenci w Europie, to niedostateczna znajomość języków, problemy wizowe. Często kłopotliwy był też kalendarz akademicki, odmienny od europejskiego, a także długie procedury uznawalności dyplomów np. z Brazylii.

Przedstawiciele nauk humanistycznych i artystycznych zwrócili uwagę na to, że w pozyskiwaniu zagranicznych studentów szanse dla nich są utrudnione niedostateczną promocją w strukturach UE kierunków innych niż przyrodnicze. *Nowe programy finansowania wyrzucają nauki humanistyczne i artystyczne od kosza – mówił dr Wojciech Marchwica, zastępca dyrektora Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina. Nie oznacza to jednak, że wszystkie możliwości są dla nich zamknięte. Furtką przy pozyskiwaniu stosownych grantów okazać się mogą badania interdyscyplinarne, stawiające na współpracę naukowców różnych pozornie odległych dziedzin. W Narodowym Instytucie Chopina takim przykładem są wspólne badania akustyków i muzyków.*

Podsumowując obrady prof. Banys mówił o istotnej roli współpracy na drodze pozyskiwania nowych studentów. Aby nasze statystyki wzrosły, potrzebne jest współdziałanie uczelni, a także ścisła współpraca z władzami

regionalnymi, władzami miast, a także rządem. Ponadto niezbędny jest nowoczesny marketing stawiający na prezentację naszego kraju jako prężnego ośrodka o nowoczesnej infrastrukturze i wysokim poziomie kształcenia. Istotny – zdaniem przewodniczącego KRASP – może okazać się nowoczesny marketing, stawiający na aplikacje mobilne jako pierwsze źródło kontaktu z uczelnią. Taką dobrą praktyką, którą warto promować, może być przygotowany przez Fundację Perspektywy mobilny informator dla maturzystów 2014.

Jeśli chodzi zaś o wyzwanie, z jakim zmierzyć się muszą polskie uczelnie wyższe, to jest nim powiązanie internacjonalizacji z badaniami naukowymi. Na uczelniach powinno pojawiać się więcej zapraszanych profesorów, badania coraz częściej powinny być prowadzone w międzynarodowych grupach. Kolejnym wyzwaniem dla uczelni będzie też projekt brazylijski. W trakcie konferencji oficjalnie otworzona została strona internetowa promująca Polskę. Dlaczego Brazylija pojawiła się w tym kontekście? W 2001 roku ekonomiści uznali ten kraj za jedną z gospodarek zdolnych w przyszłości do zdominowania świata obok Chin, Rosji i Indii. Jest to 5. co do liczby ludności państwo świata. Mówi się, że do roku 2014 Brazylija wyprzedzi Wielką Brytanię i Francję i zostanie piątą największą gospodarką świata. Program „Nauka bez granic” (Ciencia sem fronteiras) został ogłoszony przez Brazylię w 2011 roku. Celem jest stworzenie optymalnych warunków do studiowania kadr w strategicznych sektorach high-tech oraz wzmocnienie naukowej i technologicznej elity kraju. Program skierowany jest głównie do studentów nauk ścisłych, technicznych, medycznych oraz informatyki i umożliwia najzdolniejszym studentom studiowanie na najlepszych światowych uniwersytetach. Celem jest utworzenie do 2015 roku 10 tysięcy stypendiów naukowych. Do tej pory w programie uczestniczą: Austria, Australia, USA, Wielka Brytania, Francja, Włochy, Hiszpania, Portugalia. Polska dzięki aktywności KRASP ma zamiar przyłączyć się do tego projektu. Polskie uczelnie gotowe są nawet na przyjęcie 15 tys. studentów i 1 tys. doktorantów. Biorąc pod uwagę fakt, że w ubiegłym roku było ich zaledwie 43, jest to nie lada wyzwanie. **mz**

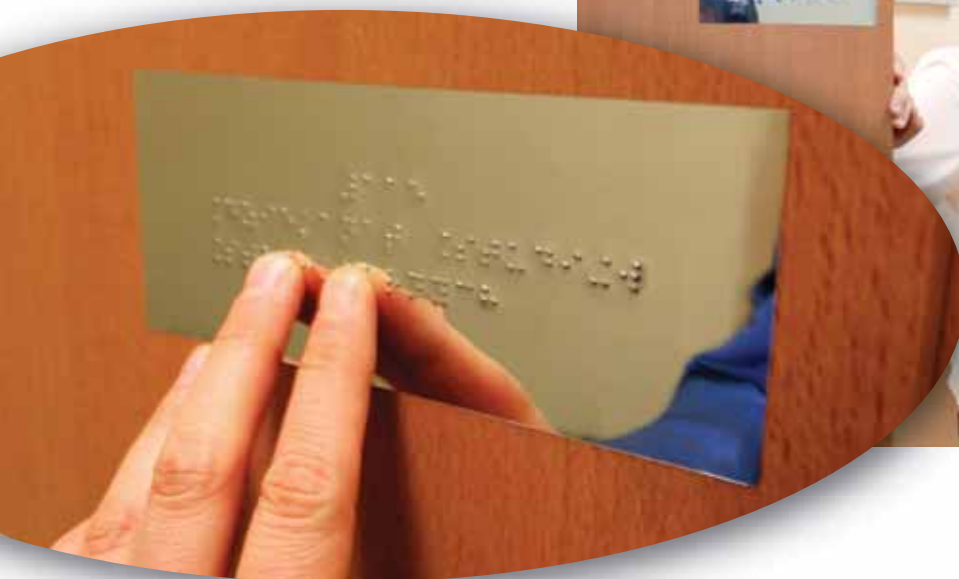
Co widzi biolog?

Jak cząsteczki wielkości nanometrów budują organizmy ważące nawet kilkadziesiąt ton? – m.in. o tym mówił na kolejnym lutowym Uniwersyteckim Wykładzie na Zamku pt. „Niewidzialna złożoność życia” prof. Przemysław Wojtaszek z Wydziału Biologii UAM.

Uniwersyteckie wykłady na Zamku nawiązują do przedwojennych Wykładów Otwartych prowadzonych przez pracowników ówczesnego Uniwersytetu Poznańskiego, który w okresie międzywojennym miał swoją siedzibę w Zamku. W tym roku akademickim 2013/2014 rozważamy, czy można zobaczyć i pokazać niewidzialne, a zatem dłaczego i co widzimy, czy można zobaczyć np. cząsteczkę, prawo, przeszłość? Na pytanie, co widzą biologowie, odpowiadał w swoim wykładzie prof. Wojtaszek.

Setki lat poznawania cudów Natury są świadectwem ciągłego przesuwania, przy użyciu metod naukowych, granic tego, co niewidzialne i niepoznawalne w biologii. Elementem niezmiennym pozostaje ciekawy świata człowiek, który jako przedstawiciel gatunku Homo sapiens od setek tysięcy lat jest wyposażony w te same zmysły, które umożliwiają mu kontakt i odbieranie bodźców z otoczenia. Tenże człowiek, coraz bardziej świadom ograniczonego zakresu działania swoich zmysłów, przez wieki konstruował coraz bardziej wyrafinowane narzędzia wspomagające, które niezgłębioną dla nieuzbrojonych zmysłów rzeczywistość przekładały na znajome zjawiska i bodźce. Coraz częściej też zamiast pytania „co?”, zaczął stawiać pytania „jak?” i „dlaczego?”. Wydaje się, że obecnie potrafimy już złożyć katalogi cząsteczek budujących żywe organizmy i opisać ich funkcjonowanie przy użyciu narzędzi matematyki, fizyki i chemii. Czy jednak naprawdę wiemy, jak reakcje biochemiczne przebiegające w czasie milisekund zapewniają trwanie pojedynczych organizmów nawet i przez kilka tysięcy lat? Jak cząsteczki o wielkościach rzędu nanometrów budują organizmy mierzące ponad 100 m lub ważące kilkadziesiąt ton? Zjawisko zwane Życiem wyłania się z uporządkowanych oddziaływań między cząsteczkami i temu, jak je zobaczyć i poznać poświęcony był ten wykład.

Prof. Przemysław Wojtaszek jest biologiem roślin, zajmuje się zagadnieniami z pogranicza biologii komórki, biochemii i fizjologii roślin. W centrum jego zainteresowań jest strukturalna i funkcjonalna integralność komórek roślin. Jest kierownikiem Zakładu Biologii Molekularnej i Komórkowej Wydziału Biologii UAM. Autor lub współautor ponad 250 artykułów i komunikatów naukowych. Członek-założyciel oraz pierwszy prezydent Polskiego Towarzystwa Biologii Eksperymentalnej Roślin. Pomysłodawca i koordynator krajowy Nocy Biologów, koordynator polski światowej akcji Fascination of Plants Day 2012. **USI**



FOT. ZK MACIEJ MĘCZYŃSKI

Mówić gestami

Na drzwiach pokoiów Wydziału Anglistyki pojawiły się srebrzyste tabliczki informacyjne zapisane alfabetem Braille'a. Nie jest to jednorazowy kaprys, ale część dużego projektu realizowanego przez dwie językoznawczynie z tego Wydziału.

Projekt nazywa się „Poznawcza rola gestu w języku osób niewidomych i niedowidzących”. Wszystko zaczęło się od... przyjaźni – mówi dr Anna Jelec z Zakładu Językoznawstwa Kognitywnego, kierowniczka projektu – przez koleżankę zwróciła się do nas pani ze starostwa, czy byśmy nie chciały współpracować z ośrodkiem dla dzieci niewidomych w Owińskach. Prowadząc tam zajęcia pozalekcyjne wciągnęłyśmy się w ten inny świat i stąd powstał nasz projekt, w którym zaangażowały się dwa zakłady naszego wydziału.

Trzeba podkreślić koniecznie – dodaje Dorota Jaworska z Zakładu Studiów Psycholingwistycznych, druga „projektantka” – że w Ośrodku spotkałyśmy się nie tylko z pozytywnym przyjęciem. To było coś więcej – autentyczne zainteresowanie tym, co robimy, otwartość na nowości i dobra, twórcza atmosfera. Było to ważne także dlatego, że obie panie musiały się wiele nauczyć – prowadzenie zajęć z dziećmi niewidomymi i niedowidzącymi wymagało wielu umiejętności. Wspominały, jak pracownicy wykluwały igłami brajlowskie teksty do nauki, co trzeba zresztą robić wspak, bo wypukłości liter odczytuje się na drugiej stronie kartki. Dopiero po pewnym czasie odkryły, że na Wydziale Anglistyki jest brajlowska drukarka...

A skąd temat badawczy? Gesty są skorelowane z mową, a spory wśród lingwistów do-

tyczą nawet tego, co w rozwoju ludzkości było pierwsze: gest czy mowa, bo obie koncepcje są logicznie prawdopodobne. Jeżeli język mówi nam o tym, co się dzieje w mózgu, ale jedynym dowodem na to, co się dzieje w mózgu jest mowa, to mamy taki kiepski argument udowadniający się sam przez siebie, lecz jeżeli dodamy gest, który też mówi o tym, co się dzieje w mózgu, to mamy podwójne źródło dowodów i wtedy wszelkie teorie językoznawstwa kognitywnego są bardziej wiarygodne. Stąd duże ostatnio zainteresowanie lingwistów gestem, a ośrodek poznawczy, nie tylko na anglistyce, jest w tym bardzo silny.

Są gesty wyuczone, ale większość gestów w trakcie mówienia wykonujemy spontanicznie, a wiele z nich ma taki sam u charak-

ter u większości osób np. opowiadaniu o rozwoju towarzyszą koliste ruchy rąk do przodu, a wyliczaniu przedmiotów – ruchy liczenia. W trakcie dorastania gesty nasze się „cywilizują” – jesteśmy uczeni opanowania i rezygnacji ze zbyt zamasztywego gestykulowania, a szczególnie tępią się w procesie wychowania wszelkie manieryzmy czyli np. pociąganie się za ucho, pocieranie brody itp. Osoby niewidome, choć nie widzą gestów, również je wykonują, co świadczy o tym, jak pierwotne jest to zachowanie. Mają one także swoiste manieryzmy tzw. blindyzmy, jak np. pocieranie palcami rąk czy potrząsanie głową, raczej nie występujące u osób widzących. *Te manieryzmy, jak dowiodły badania* – mówi dr Anna Jelec – *są związane z trudnością wykonywanego zadania – im trudniejsze zdania, tym częściej będą się pojawiały konkretne blindyzmy. Są więc ważną wskazówką dydaktyczną. Zadałyśmy sobie zatem pytanie, czy trzeba ich tak zdecydowanie, jak to się dziś robi, oduczać? Może pomagają w wykonywaniu trudniejszego zadania? To jest taka kwestia, że my, widzący oceniamy innych po gestach, z czego niewidomi nie zdają sobie sprawy. Właśnie, aby uniknąć takich krzywdzących ocen, oducza się niewidomych blindyzmów. Ale jest pytanie – czy oni muszą się dostosowywać do świata widzących?*

W projekcie badane były młodsze dzieci, nastolatki, a także grupa kontrolna dzieci bez dysfunkcji wzroku. *To są urocze, inteligentne dzieci* – mówi dr Anna Jelec – *a więc, by nasze uleganie ich urokowi nie zaburzyło wyników badań, stworzyłyśmy dla nich interakcje z komputerem. Napisany przeze mnie program „pytał” o znaczenie różnych słów, a dzieci w roli nauczycieli wyjaśniały komputerowi, co znaczy dane słowo. Ich gesty były filmowane. Nawiasem mówiąc, praca w Owińskach nauczyła nas, że – wbrew obiegowym opiniom – dzieci niewidome i niedowidzące*

Nam, dobrze widzącym, tabliczki brajlowskie przypominają na co dzień o istnieniu świata osób, które utraciły dar widzenia

bardzo biegle posługują się komputerem i nowymi technologiami.

Na podstawie badań powstały publikacje i wystąpienia na różnych konferencjach, a także praca doktorska Anny Jelec, poświęcona zrozumieniu pojęć abstrakcyjnych. Ze spontanicznych, bo przecież niewyuczonych wzrokowo gestów dzieci niewidomych wynika, że pojęcia abstrakcyjne rozumieją one jako przedmioty. Te pojęcia oddawane przez gesty przybierają postać metafory lub scenki. *Tęgo nie widziałyśmy u osób widzących* – mówi dr Anna Jelec – Przykładem tego pierwszego rodzaju może być wykonany przez jedną z dziewczynek gest połączenia dłoni jako dawania sobie miłości na określenie słowa małżeństwo, a drugiego – słowo „kryzys” opisywane przez zagłębienie do portfela, w którym nic nie ma. *Po raz pierwszy pokazałyśmy metaforę w gestach osób niewidomych i niewidzących* – podkreśla dr Anna Jelec. Te wszystkie spostrzeżenia wynikające z badań mogą mieć duże znaczenie dla dydaktyki osób niewidomych i niedowidzących, dlatego grant został przedłużony o kilka miesięcy właśnie dlatego, że badaczki chcą – oprócz publikacji naukowych – przygotować coś w rodzaju poradnika dla osób pracujących z takimi dziećmi.

A brajlowskie tabliczki na drzwiach Wydziału Anglistyki? Jest przyjętą piękną zasadą, że w wypadku badań nad osobami tzw. nieuprzywilejowanymi coś temu środowisku trzeba w zamian dać. *To był nasz wolontariat w Owińskich, ale także część środków z grantu przeznaczaliśmy na działanie na ich rzecz* – mówi dr Anna Jelec – *My w trakcie zajęć przekonaliśmy się, że wśród tych dzieci jest wiele utalentowanych językowo, które w przyszłości mogłyby śmiało wybrać właśnie studia na anglistyce.*

Chcemy, aby anglistyka była dla nich zapraszająca – dodaje obrazowo Dorota Jaworska – *Tabliczki zostały bardzo życzliwie przyjęte. Wiele osób mówiło nam, że to fajna rzecz. Nam, dobrze widzącym, tabliczki na co dzień przypominają też o osobach, które utraciły dar widzenia, o istnieniu innego świata niż nasz.*

Myśmy też wiele się nauczyły. No i było to pierwsze badanie, w którym ważne było to, żeby nie było nudne – dodaje ze śmiechem dr Anna Jelec – *dorośli z grzeczności będzie udawał, że bierze udział w nudnym badaniu, ale siedmiolatek, który znudzi się badaniem, po prostu odchodzi. Dla nas był to bardzo ciekawy czas i wciąż nas zaskakiwały kapitalne pomysły dzieci np. dziewczynka, by wytłumaczyć komputerowi słowo „bagażnik” używała swojej koszulki, by pokazać, jak tato ładuje do bagażnika hulajnogę. Była też taka, która przekładała pojęcia na „zrozumiałe” dla komputera, traktowanego jako żywa osoba np. „smutek” to było zawieszenie się, a „ciężar” to jakaś wielka gra zajmująca dużo miejsca na dysku.*

Maria Rybicka

Klimt w Poznaniu

Tłumy miłośników sztuki austriackiego malarza przyszły do Galerii Atanazego w Bibliotece Raczyńskich na otwarcie wystawy biograficznej pt.: „Gustaw Klimt – prekursor modernizmu”.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Inicjatorem pokazania wystawy w Poznaniu był Austriacki Ośrodek Kultury UAM, który wraz z Austriackim Forum Kultury z Warszawy i z Biblioteką Raczyńskich był też organizatorem imprezy. Ekspozycja, przygotowana w 2012 roku z okazji 150. rocznicy urodzin Gustawa Klimta, była pierwotnie prezentowana w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie.

W Poznaniu otwarcia wystawy, która obejmowała 15 kolorowych dwujęzycznych plansz na temat życia i twórczości Klimta z reprodukcjami jego charakterystycznych obrazów, książki na temat malarza (ze zbiorów Biblioteki i AOK UAM) oraz sztukę użytkową (m. in. naczynia Rosenthala z motywami obrazów Klimta – dołączone z inicjatywy Biblioteki), dokonała konsul honorowa Republiki Austrii Izabela Ewa Kwiatkowska. Wprowadzenie do ekspozycji wygłosiła lektorka austriacka z Instytutu Filologii Germańskiej UAM Marion Rutzendorfer oraz Anna Szewczuk. Marion Rutzendorfer była też autorką dialogu, który podczas otwarcia prowadziła z aktorem Andrzejem Pieczyńskim w roli Klimta (**na zdjęciu**).

„Gustav Klimt (1862–1918) jest symbolem epoki, która do dzisiaj fascynuje i inspirowała: modernizmu. Artysta szczególnie związany był z Wiedniem. To tutaj on sam i inni artyści z jego kręgu jak Josef Hoffmann, Otto Wagner, Egon Schiele czy Oskar Kokoschka, naznaczili swoją twórczością czas przełomu wieków” – można było przeczytać na jednej z tablic.

W tekstach wystawy przybliżone zostały momenty przełomowe w twórczości Klimta, którego droga artystyczna prowadziła od okresu Ringstraße i historyzmu po początki abstrakcji, Gesamtkunstwerk – całościowego dzieła sztuki.

Na wystawę można się wybrać do 28 lutego.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Wiedeń przełomu XIX i XX wieku był jednym z miejsc narodzin modernizmu i w roku 1910 piątym co do wielkości miastem świata. Sztuki piękne, literatura, muzyka, architektura i nauka przeżywały swój rozkwit, rodził się prekursor-ski pierwiastek Nowego Ducha.

Zapraszamy do Biblioteki Raczyńskich na wystawę biograficzną pt. „Gustav Klimt Prekursor Modernizmu”. Wprowadzenie do wystawy podczas jej otwarcia wygłosi Pani Marion Rutzendorfer z Instytutu Filologii Germańskiej UAM.

Kuratkorka: Sandra Tretter

Współorganizatorzy wystawy:

Austriacki Ośrodek Kultury Uniwersytetu Adama Mickiewicza

Austriackie Forum Kultury w Warszawie

Wystawie towarzyszy prezentacja kolekcji porcelany Goebel ozdobionej najsłynniejszymi reprodukcjami obrazów Klimta, która została udostępniona przez Salon Rosenthal w Poznaniu.

Na podkładce więcej niż piwo

Czy tekturowa podkładka pod piwo musi być okrągła? Kolekcja podkładek, którą zgromadził prof. Witold Molik z Wydziału Historycznego UAM dowodzi, że nie. Dowodzi zresztą nie tylko tego.



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

Prof. Molik zgromadził już kilka tysięcy takich cacek, okrągłych, kwadratowych, trójkątnych, nieregularnych w kształcie, z ząbkami, z dziurkami, kolorowych, jednobarwnych, błyszczących i matowych. *Nie jestem typowym kolekcjonerem – mówi – bo nie zbieram jakiejś serii i nie poluję gorączkowo na specjalne okazy. Ot, lubię przyjrzeć się im okiem historyka, sprawia mi przyjemność estetyczną ich różnorodność, niektóre wiążą się z miłymi wspomnieniami, inne są również sympatyczną pamiątką z wakacji przywiezioną przez przyjaciół i znajomych. To bardzo miłe, że ktoś będąc na wakacjach, pamiętał o mnie i mojej pasji.* Zbieranie podkładek przez prof. Molika nie ma nic wspólnego z pićciem czy znawstwem piwa – nie było i nie jest jego ambicją, jak ze śmiechem wyjaśnia, spróbowanie wszystkich piw z listy 350 najlepszych piw świata i już chyba nie starczy na to życia; choć jako historyk nie omieszka nadmienić, że piwo produkowali już Sumerowie 5 tys. lat p. n. e. i to w 20 odmianach.

Zaczął się od tego, że prof. Molik przeczytał w zagranicznym czasopiśmie naukowym artykuł o chusteczkach do nosa jako materiale historycznym. Chodziło o chusteczki produkowane w Rouen w XVIII wieku, które służyły do wycierania resztek zażywanej wówczas namiętnie tabaki. Na chusteczkach tych były różne sentencje życiowe, które wiele mówiły badaczowi o obyczajach i mentalności ludzi w tamtych czasach. To nasunęło prof. Molikowi myśl, aby bacznie przyjrzeć się okiem

historyka także pozornie błahym przedmiotom, jak podkładki do piwa.

Spośród kilku tysięcy podkładek prof. Molik wybrał kilka, by pokazać, jak różnorodne mogą być przekazywane na nich treści. Oto podkładka Foster's, najsłynniejszego browaru Australii – na niebieskim konturze kraju jest tylko w centrum nazwa i godło firmy. Oryginalna podkładka związana jest z wielką

Trójkątne, kwadratowe,
w kształcie puzzla, serca
czy granic kraju – różnorodność podkładek
pod piwo jest ogromna

kampanią marketingową, którą podjął ten utworzony w 1887 roku browar. Podkładka wbija do głowy ideę, że Foster's jest najważniejszym piwem australijskim. Dzięki udanej kampanii reklamowej w latach osiemdziesiątych XX wieku Foster's jest najlepiej znaną na świecie marką australijskiego piwa, można je kupić w ponad 150 krajach świata. Kolejna – jedna z ulubionych przez profesora – podkładka przedstawia Wilhel-

ma III Orańskiego i Marię II Stuart. Ta para królewska uosabia jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Anglii, a mianowicie rewolucję 1688-9, nazywaną Wspaniałą, która zakończyła walkę o ustrój parlamentarny w Anglii. Została wprowadzona do obiegu przez browar Devenish w 1988 roku z okazji 300-go jubileuszu tego wielkiego wydarzenia. Na kolejnych kilku podkładkach piwa König Ludwigs Weissbier jest cała historia Bawarii w XIX wieku – z podkładek patrzą kolejni bawarscy królowie, a na innych są ich najpiękniejsze siedziby. Taka podkładka uczy historii kraju, a przy tym chyba zachęca do zwiększenia zamówienia tak, aby mieć w kolekcji cały ten historyczny poczet. Rolę zachęty do zwiększenia zamówienia, choć już nie edukacyjną, pełni podkładka w kształcie fragmentu puzzla, który składa się na dużą podkładkę pod talerz.

Prof. Molik bardzo lubi też dwie oryginalne podkładki Kulmbachera. Jedna nosi tytuł „Wynagrodzenie” i przedstawia mniszkę (bo to piwo klasztoru kapucynów) niosącą na tacy kufel piwa dla schyłonego nad pracą robotnika. Mniszka jest małą ładną buzią i z wielką gracją wystawia zgrabne nóżki spod przykrótkiego habitu. Na drugiej podkładce z tytułem „Prowiant na drogę” zażywna mniszka pruje na motocyklu wioząc w przyczepie zakonnika, przed którym stoi szklanka piwa.

Są i takie podkładki, na których znajdują się związane z piwem sentencje. Prof. Molik uważa, że chyba najlepiej sławi zalety trunku ta au-

torstwa Beniamina Franklina: „piwo jest dowodem, że Pan Bóg nas kocha i pragnie naszego szczęścia. *A to jakie pomysły* – zachwyca się prof. Molik, pokazując podkładkę w kształcie regionu Górnej Szwabii, z jego mapą plastyczną, hasłem „z piwem Schussenrieder możesz przeżywać”, po którym wymienione są atrakcje turystyczne regionu: muzeum kryształu, muzeum kufla, teatr chłopski.

Inna podkładka ma kształt serca, a wydana została z okazji dorocznego austriackiego festynu w Villach, przyciągającego pół miliona gości. Wystarczy z tyłu podkładki przykleić znaczek, zaadresować i wysłać tę pamiątkę jako kartkę pocztową z serdecznymi pozdrowieniami z wielkiego festynu, który zresztą podobnie jak walentynki jest tłem dla miłosnych deklaracji, a jego symbolem jest właśnie serce.

W kolekcji profesora znajdziemy też podkładkę z krokami samby, którą można pod szklaną obracać, portugalską – oczywiście z korka, bo to ojczyzna dębu korkowego, serię czeską z pięknymi i apetycznie wydekoltowanymi szynkarzami czy podkładkę piwa z Bahamów, oczywiście z palmą. Szczególne miejsce w kolekcji profesora zajmuje podkładka z Heidelbergu, oznajmiająca, że do produkcji piwa używa się tylko wody z niezwykle czystych źródeł nad heidelberskim zamkiem. *Pojechałem do Heidelbergu na pierwsze stypendium zagraniczne* – wspomina prof. Molik – *Zetknąłem się ze światem jakże odmiennym od PRL-owskiej rzeczywistości, a także prowadziłem tam ciekawe badania nad Polakami w Heidelbergu, co zaowocowało artykułem. Wiąże się z tą podkładką wiele wspomnień i marzenie na przyszłość, bo chciałbym – jeśli się uda – napisać książkę o Polakach w Heidelbergu.*

Na koniec pytam prof. Molika, jaką podkładkę chciałby widzieć pod polskim piwem? *Nie zastanawiałem się nad tym* – mówi prof. Molik – *ale, jak wiadać, podkładka może pełnić dużą rolę w edukacji historycznej, społecznej, geograficznej i na pewno w wielu innych. Myślę, że trzeba najpierw zastanowić się, do jakiego odbiorcy chce się trafić. Ponadto, moim zdaniem, niezbyt sprawdzają się treści ogólne, chyba, że dotyczą jakiegoś przełomowego dla historii wydarzenia, jak wspomniany ślub Wilhelma III Orańskiego i Anny II Stuart. Powinny raczej nawiązywać do regionu, z którego i w którym pije się dane piwo – wtedy przekaz jest najbardziej trafny. Jest przy tym reklamą danego piwa, ale reklamą często interesującą i pożyteczną.*

Maria Rybicka

Promujmy różnorodność

**Zgodnie z dwoma opublikowanymi przez Komisję Europejską sprawozdania-
mi na temat zapewnienia jakości
w szkolnictwie wyższym oraz szkoleniu
zawodowym, państwa członkowskie mu-
szą zmienić swoje schematyczne podej-
ście i podnieść standardy systemów ja-
kości, jeśli chcą, aby uniwersytety i wyż-
sze szkoły zawodowe poprawiły swoje
wyniki.**

W sprawozdaniach tych podkreślono, że, pomimo osiągniętych postępów, niezbędne są dalsze reformy mające na celu zagwarantowanie „kultury jakości”. Chodzi o to, aby nauczanie było ściślej powiązane z realiami rynku pracy oraz potrzebami społeczeństwa. Należy również położyć większy nacisk na współpracę międzynarodową oraz zapewnić, by studenci mieli większy wpływ na podejmowane decyzje.

Zapewnienie jakości to podstawa dla budowania zaufania do naszych systemów edukacji. Musimy lepiej wykorzystywać ten potencjał w charakterze katalizatora dla modernizacji naszych uniwersytetów i wyższych szkół zawodowych. Naszym celem jest podnoszenie standardów w taki sposób, aby promować różnorodność i szanse na zatrudnienie, a nie jednakość – powiedziała komisarz ds. edukacji, kultury, wielojęzyczności i młodzieży Androulla Vassiliou.

W sprawozdaniu na temat szkolnictwa wyższego wyjaśniono, w jaki sposób zapewnienie jakości ułatwia ustalanie celów dotyczących jakości oraz stawianie czoła wyzwaniom takim, jak rosnąca liczba studentów w Europie, która od roku 2000 zwiększyła się o ponad 25% i wynosi 20 milionów. Podkreślono w nim również wagę jak najlepszego wykorzystania technologii teleinformatycz-

nych. Przejrzystość również ma ogromne znaczenie: wyniki dotyczące zapewnienia jakości powinny być powszechnie dostępne i służyć strategicznemu podejmowaniu decyzji.

Sprawozdanie na temat europejskich ram odniesienia na rzecz zapewniania jakości w kształceniu i szkoleniu zawodowym (EQAVET) wskazuje, że ramy te przyczyniły się również do rozwinięcia kultury jakości, między innymi dzięki takim pomocom jak internetowe narzędzie do tworzenia i monitorowania systemów zapewnienia jakości oraz poprzez zachęcanie do wymiany doświadczeń i najlepszych praktyk w ramach sieci EQAVET. Jednak i tu niezbędne są dalsze działania na rzecz zapewnienia jakości w sposób bardziej przejrzysty, a także wzajemne zaufanie odnośnie do kwalifikacji uzyskiwanych w poszczególnych państwach.

Pomogłoby to uczniom wyższych szkół zawodowych i pracownikom uznawaniu ich umiejętności, kompetencji i kwalifikacji za granicą. Obszary priorytetowe dla dalszej współpracy to usprawnienie zapewnienia jakości uczenia się poprzez praktykę w miejscu pracy, w tym przyuczanie do zawodu, oraz określanie i ocenianie rezultatów nauczania.

Erasmus+, nowy program UE na rzecz kształcenia, szkolenia, młodzieży i sportu zagwarantuje państwom członkowskim środki finansowe na rozwijanie systemów zapewnienia jakości w szkolnictwie wyższym i kształceniu zawodowym, określenie najlepszych praktyk i wsparcie współpracy w tym zakresie na poziomie europejskim. Państwa członkowskie mogą korzystać ze środków europejskich funduszy strukturalnych i inwestycyjnych w celu poprawy zapewnienia jakości.

KE

Wsparcie na starcie

Minister nauki prof. Lena Kolarska-Bobińska wystosowała dziś list do rektorów, organizacji studenckich, pracodawców i przedsiębiorców. MNiSW wspólnie z nimi wypracuje korzystne dla absolwentów oraz studentów zasady staży i praktyk. *Dobre wykorzystanie funduszy europejskich może przyspieszyć procesy innowacyjne i przełożyć się na wzrost liczby miejsc pracy. Nie będzie to jednak możliwe bez bliskiej współpracy nauki, szkolnictwa wyższego i gospodarki. Nieocenionym i słabo wykorzystywanym dotąd elementem tej współpracy są staże i praktyki zawodowe dla*

studentów – pisze w swoim liście prof. Lena Kolarska-Bobińska.

Prof. Kolarska-Bobińska przypomniała, że resort nauki podjął działania zarówno legislacyjne, jak i programowe, które ułatwiają start zawodowy polskich studentów i absolwentów. *Oprócz rozwiązań legislacyjnych konieczne jest jednak wspólne wypracowanie takich zasad staży i praktyk, które uczynią je wartościowymi dla wszystkich zaangażowanych stron. Chciałabym poznać Państwa opinie i rekomendacje na ten temat* – apeluje minister nauki.

MNiSW

Sylabusy – tak „sylabusy” – nie

Wielkie było moje zdziwienie, gdy wróciwszy z zagranicy zostałem poproszony w swoim Instytucie, abym wypełnił tabelę, którą z niewiadomych dla mnie powodów prof. Ewa Kraskowska i Maria Ziółek (*Vademecum nauczyciela akademickiego*, Wyd. Naukowe UAM, 2013) nazywają „sylabusem”. Odmówiłem, gdyż wydaje mi się to wybitnie absurdałne. Odmówiłem wypełnienia tego „sylabusu” także na AMU-PIE, na którym uczyłem okazyjnie od samego początku powołania tej niewątpliwie potrzebnej instytucji. Przystałem tam uczyć, bo AMU-PIE nawet nie skomentował mojej odmowy, nie mówiąc już o przyjęciu propozycji kursu. Jako znawca historii sztuki nowoczesnej mogę powiedzieć, że ten tzw. sylabus to rodzaj absurdu przekraczający osiągnięcia surrealistów. Jestem pewien, że zadziwiłby on nawet André Bretona.

Uczyłem na trzech kontynentach, ostatnio w Niemczech, kraju nie tylko w Unii Europejskiej, ale wręcz przodującym w zjednoczonej Europie. Podkreślam właśnie UE, gdyż często służy ona za alibi rozmaitych surrealistycznych pomysłów, np. w celu rzekomego „polepszenia efektów kształcenia”. To – jak mówi młodzież – „ściema”. Tam takiego „sylabusu” nie widziałem. Oczywiście, trzeba i należy pisać sylabusy, ale bez cudzysłowu. Co więcej, także u nas, na UAM, też się je robiło i ja pisałem je od początku swojej pracy, a więc już prawie od 40 lat. Mogę też dodać, że praktyka pisania sylabusu bez cudzysłowu w dalszym ciągu funkcjonuje na Uniwersytecie Warszawskim, a więc w reżimie tzw. Krajowych Ram Kwalifikacyjnych. Dlaczego oni nie poszli drogą, którą kroczy moja Alma Mater? Nie wiem; wiem, że Poznań ma dość groteskowe poczucie wyższości wobec Warszawy, ale to UW, a nie UAM jest na liście szanghajskiej; co prawda przy końcu ostatniej z czterech setek, ale zawsze...

Sylabusy są potrzebne, wręcz niezbędne, ale trzeba je pisać dla studentów, a nie biurokratów. Student oczekuje od nas informacji czemu będzie poświęcony wykład lub seminarium, jakie tematy i w jakiej kolejności będą poruszane, jaka literatura będzie potrzebna, aby przestudiować proponowane zagadnienia oraz jakie wymogi musi on/ona spełnić, aby zaliczyć rzeczony seminarium lub wykład. Musi dostać tekst napisany językiem zrozumiałym i przejrzystym; co więcej, musi dostać tekst, który zachęci go do przyścia na te a nie inne zajęcia, szerzej: do naszej a nie innej uczelni, co w warunkach wzrastającej konkurencyjności jest dość ważne. Nie sądzę, aby propagowany u nas „sylabus” spełniał te wymogi. Co więcej, mam wrażenie, że w ogóle nie jest dla studentów przeznaczony. Komu i czemu więc służy, skoro nie temu i nie tym, którym powinien służyć i zawsze służył?

Język „sylabusu” to język korporacji, zaczerpnięty z żargonu przedsiębiorstw, dla których wymierna na rozmaite sposoby „efektywność” w istocie rzeczy stanowi wartość. Dla nas jednak przy-

mowanie takiego języka opisu uczelnianej rzeczywistości i za jego pomocą próby jej regulowania, to krok w przepaść. Uniwersytet nie jest firmą produkującą śruby, ani bankiem. Uniwersytet to powszechna wspólnota studiujących – universitas; nie nauczanych i nauczających, ale właśnie wspólnie studiujących. To odróżnia uniwersytet od szkoły, także szkoły wyższej.

Uczelnia jako instytucja ma stwarzać dogodne ramy profesorom i studentom, aby wspólnie studiowali, aby studenci pod opieką profesorów zdobywali wiedzę poświadczaną stopniami naukowymi. Temu zdecydowanie nie służy praktyka korporacji, hierarchiczna i na ekonomiczną efektywność nastawiona struktura przedsiębiorstwa, ale zaufanie do profesorów, samodzielnych (sic) pracowników nauki. Czemu i komu więc służy język sylabusu? Służy – jak sądzę – kontroli administracyjnej akademickiej społeczności. Wprowadzając rozmaite „mierniki” oceny kształcenia, jego „efektów”, a nawet „efektywności”, buduje on narzędzie administracyjnego nadzoru. Administrator nie ma bowiem innych instrumentów do sprawowania wspomnianej kontroli, a więc władzy, jak właśnie formalne, stąd jego presja na tak zorganizowany system. Wygląda więc na to, że rzeczony „sylabus” nie jest dla studentów, lecz tworzy formalny, dający się ująć w administracyjny system zapis informacji. Jako taki jednak jest sprzeczny z istotą i tradycją uniwersytetu, którą z kolei określa autonomia wspólnoty studiujących. Struktury instytucjonalne uczelni mają ją umacniać i pielęgnować, mają zapewniać komfort wspólnej pracy profesora i studenta. Temu również, a nie administracyjnemu nadzorowi, ma służyć sylabus.

Jestem pewien, że tzw. problem „sylabusu” to wierzchołek góry lodowej, drobna część procesu, który zdefiniowałbym jako technicyzacja i – co za tym idzie – biurokratyzacja uniwersytetu. To problem ogólnosiwiatowy i na ten temat toczy się w wielu krajach ożywiona dyskusja. Nie mam zamiaru w nią tutaj wchodzić. Zaznaczę jedynie, że krytyka tych tendencji narasta lawinowo. Na UAM odwrotnie – technicyzacja przybiera dość absurdałne formy, o czym świadczy wspomniany „sylabus”. Mogę więc z tego wyciągnąć smutny wniosek, że moja Alma Mater chce być w awangardzie tych dość kontrowersyjnych procesów. Liczę jednak na odwrócenie sytuacji, na to, że UAM przyłączy się do krytyki biurokratyzacji uczelni, że przywróci nam radość swobodnego studiowania i uchyli zmorę biurokratycznej kontroli. Liczę na to, że Senat, Rektor, Rady Wydziału itp. statutowe ciała naszej Alma Mater w pierwszym rzędzie zaczną łagodzić wrogi autonomii wspólnoty studiujących zapisy „Prawa o szkolnictwie wyższym”, neutralizować je, a następnie przyłączyć się do wspólnej pracy na rzecz zmiany ustawy w duchu uniwersyteckiej autonomii, wolnej od praktyk administracyjnego nadzoru, a wówczas „sylabus” znów stanie się normalnym sylabusem.

Prof. zw. dr hab. Piotr Piotrowski
Instytut Historii Sztuki

Jubileusz prof. Jolanty Dworzaczkowej

Pośród wielu uczonych związanych z UAM niewielu przekroczyło granicę 90 lat życia. Z tego powodu niecodziennym wydarzeniem były obchody jubileuszu pięćdziesięciolecia profesora historii – Jolanty Dworzaczkowej, które odbyły się w dniu 3 grudnia 2013 roku, w Auli Lubrańskiego w Collegium Minus.



FOT. PIOTR NAWIOTA

Czcigodna jubilatka urodziła się 28 listopada 1923 roku w Warszawie jako Jolanta Essmanowska. W stolicy odbyła swoją początkową edukację, którą pomimo wybuchu wojny i niemieckiej okupacji, zdecydowała się kontynuować. W tym celu, podejmując wielkie ryzyko, uzyskała w 1942 roku świadectwo dojrzałości i rozpoczęła studia historyczne na zorganizowanym w Warszawie tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich, z którym związani byli wykładowcy pochodzący z przedwojennego Uniwersytetu Poznańskiego. Po wojnie związała swoje losy z odrodzonym Uniwersyteciem Poznańskim, kontynuując rozpoczęte w Warszawie studia pod opieką Stanisława Bodniaka i prof. Karola Górskiego. Ukończyła je w 1947 roku i podjęła pracę w Bibliotece Kórnickiej. W 1950 roku uzyskała asystenturę w Zakładzie Historii Słowian Zachodnich Uniwersytetu Poznańskiego, a w 1951 obroniła doktorat i w tym samym roku została żoną Włodzimierza Dworzaczka, również pracownika, a później profesora poznańskiego uniwersytetu. Jolanta Dworzaczkowa kontynuowała karierę naukową, zostając adiunktem, uzyskując habilitację, docenturę i profesurę. Ogniskowała swe zainteresowania na dziejach Prus, a później na badaniach nad reformacją i kontrreformacją, ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski i dziejów braci czeskich. Taka tematyka związała ją z Zakładem Historii Nowożytnej do XVIII wieku. Za swą działalność została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ten krótki zarys biografii prof. Dworzaczkowej pokazuje, jak znaczące są jej zasługi dla Instytutu Historii, Wydziału Historycznego i całego uniwersytetu.

Obchody jubileuszu zgromadziły licznych gości, zarówno z uniwersyteckich, jak i pozauniwersyteckich placówek naukowych. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele

władz UAM, władz dziekańskich Wydziału Historycznego, z dziekanem prof. Kazimierzem Ilskim na czele. W uroczystości udział wzięli: dyrektor Instytutu Historii, prof. Józef Dobosz oraz prezes PTPN, prof. Hanna Kóčka-Krenz. Ponadto na jubileusz przybyli przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Historycznego, Muzeum Okręgowego w Lesznie, Muzeum Ziemi Wschowskiej oraz Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego. Licznie stawili się pracownicy Wydziału i Instytutu Historii, reprezentujący różne zakłady, w tym Zakład Historii Nowożytnej do XVIII wieku. Na sali znaleźli się również inni pracownicy naukowcy, doktoranci i studenci.

Prof. Kazimierz Ilski złożył wyrazy szacunku i dziękował jubilatce za jej zaangażowanie oraz pracę dla wydziału. Dołączył najserdeczniejsze życzenia od macierzystego wydziału oraz życzył zdrowia i wielu kolejnych lat przeżytych w gronie przyjaciół i uczniów. Wyrazy szacunku i życzenia przekazał też prof. Józef Dobosz, który przedstawił także życiorys jubilatki. Do serdecznych życzeń dołączył się wieloletni kierownik Zakładu Historii Nowożytnej do XVIII wieku, prof. Maciej Serwański, który w swoim wystąpieniu odniósł się do studiów jubilatki podczas niemieckiej okupacji, wspominając, że ówczesna studentka należała do grona 2100 osób uczestniczących w tajnym nauczaniu zorganizowanym przez poznańskich profesorów w Warszawie. Odwołał się do wspomnień samej jubilatki, dotyczących tego okresu jej życia. Zauważył, że wspomnienia prof. Dworzaczkowej zostały opublikowane w języku francuskim, przez co zyskały wymiar powszechny. Przywołał opinię prof. Romana Pollaka, który twierdził, że studia w takich warunkach były niezwykłą przystanią, prowadzącą w świat pokoju, podkreślając, że młodzież kształtowała się wtedy niezwykle szybko. Zdaniem prof. Serwańskiego te słowa po-

twierdza charakter jubilatki. Następnie prof. Hanna Kóčka-Krenz złożyła gratulacje i wręczyła jubilatce Medal Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Ważnym punktem uroczystości była prezentacja najnowszej książki Jolanty Dworzaczkowej *Moje wspomnienia. Ze studiów historycznych w latach 1942–1947 i z początków pracy na Uniwersytecie Poznańskim* (Poznań 2013), która jednocześnie zainaugurowała nową serię *Studia i Materiały do Dziejów Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*. Książkę wręczyła jubilatce grono profesorów i współpracowników.

Następnie głos zabrała bohaterka jubileuszu. Podziękowała wszystkim za uczestnictwo w uroczystości, a swoje wystąpienie poświęciła wspomnieniom z młodości, z międzywojennej Warszawy. Była to refleksja nad ówczesną edukacją, sytuacją polityczną, z uwzględnieniem obowiązującego wtedy kultu Józefa Piłsudskiego. Jubilatka wspomniała, że kiedy podczas wojny włosko-abisyńskiej dorośli stanęli na różnych stanowiskach, dzieci i młodzież poszły w ich ślady – prof. Dworzaczkowa uznała, że Włoch poprzec nie było można, choć przyznała, że zgodnie z ówczesnym zwyczajem płaciła na Ligę Morską i Kolonialną. W swoim wystąpieniu odwoływała się również do wielokulturowości II Rzeczypospolitej – miała w rodzinie ewangelików, dzięki czemu ta wersja chrześcijaństwa nie kojarzyła się jej jednoznacznie z narodowością niemiecką. Wspomniała też o swoich kontaktach z Żydami, również tymi zasymilowanymi w polskiej kulturze, z którymi zetknęła się dzięki swojej babci.

Jubileusz prof. Jolanty Dworzaczkowej był świadectwem nie tylko żywotności samej jubilatki i jej licznych osiągnięć, ale również wyrazem wspólnoty pokoleń, która właśnie w uniwersyteckim życiu powinna się stale re-alizować.

Kacper Gis

Erasmus z plusem

Zapowiadany przez Komisję Europejską program Erasmus Plus stał się faktem. Na wydziałach ruszyły właśnie pierwsze rekrutacje. I mimo że o programie mówi się od kilku dobrych miesięcy, nadal są w nim punkty, na realizację których trzeba będzie poczekać. Nietrudno o wrażenie, że Erasmus Plus dopiero powstaje na naszych oczach.

Ogółem w latach 1987 – 2012 na studia bądź praktyki wyjechało w Erasmusie ponad 2,7 miliona studentów ze wszystkich krajów uczestniczących w programie. Dla porównania w okresie 1998 – 2012 z wyjazdów skorzystało 123 356 polskich studentów. Tylko w roku akademickim 2012/2013 dzięki Erasmusowi za granicę wybrało się 950 osób z UAM, większość z nich na miejsce swoich studiów wybrała Hiszpanię (166), drugie w kolejności były Niemcy (148), a potem kolejno: Turcja (69), Francja (51) i Portugalia (35). Na poznański uniwersytet w tym samym roku przyjechało 321 studentów, z których większość stanowili Turcy (110), Hiszpanie (90) i Niemcy (23). Wiadomo, że w perspektywie najbliższych siedmiu lat na erasmusowe granty Komisja Europejska przeznaczy aż 15 miliardów euro. Szacuje się, że w tym czasie z programu skorzysta około 2 milionów studentów z całej Europy, w tym również z Polski. Taka perspektywa pokazuje, że mobilność studentów powinna znacznie się zwiększyć. Wbrew przewidywaniom program nie tylko nie zbankrutował, ale podwoił swoje działanie.

Erasmus Plus łączy wszystkie dotychczasowe programy unijne wspomagające mobilność studentów, a więc: Comenius, Erasmus, Grundtvig i Leonardo da Vinci, Młodzież w Działaniu, Erasmus Mundus, Jean Monnet, Tempus, Alfa i Edulink. Szeroki wachlarz możliwości, jaki daje taka konsolidacja pozwoli na jeszcze większą elastyczność i możliwość dopasowywania oferty do zmieniających się potrzeb młodych ludzi. Podpisany właśnie przez rektora UAM regulamin wyjazdów studenckich dobrze to obrazuje. Promowana przez UE swoista fleksyjność programu zakłada coraz większą autonomię już nie uczelni, a wydziałów. Unia zastrzega sobie jedynie prawo do drobnych sugestii np. że pierwszeństwo po-

winny mieć osoby, które jeszcze nie wyjechały z programu.

Jeden z powodów, dla którego powołany został Erasmus Plus – mówił dr Tomasz Brańka, uczelniany koordynator programu – to potrzeba wyposażenia studenta w kompetencje i umiejętności, pozwalające mu w przyszłości na znalezienie pracy. Unia Europejska przyjęła zasadę, że program powinien być elastyczny, a oferta dopasowana do konkretnego studenta. Realizujemy system boloński i zwróćmy uwagę, że nie zawsze studia II stopnia są kontynuacją kierunku licencjatu. Zainteresowania młodych ludzi szybko się zmieniają; Unia Europejska wychodzi naprzeciw tym trendom, proponując łącznie aż 36 miesięcy, w których student za granicą może realizować swoje zainteresowania na studiach i praktykach.

Dotychczas student w trakcie całych studiów mógł wyjechać w ramach Erasmusu tylko dwa razy: raz na studia i raz na praktykę. Teraz, w myśl nowego programu, zostaje on wyposażony w coś, co roboczo nazywa się kapitałem wyjazdowym i wynosi 12 miesięcy na każdy cykl studiów, a więc osobno na studia licencjackie, magisterskie i doktoranckie. Przykładowo, na licencjacie student może wyjechać na 6 miesięcy studiów i dwa razy na 3 miesiące praktyk; rozpoczynając studia magisterskie dostaje nowy kapitał miesięcy i znów może go wykorzystać w dowolny sposób, nie przekraczając jednak przepisowych 12 miesięcy.

Korzyści z tak skonstruowanego programu jest wiele. Większy dostęp do studiów na zagranicznych uczelniach pozwoli na zdobywanie umiejętności takich jak znajomość języka obcego, lepsza umiejętność dostosowania się do zmieniających się warunków pracy, obycie w międzynarodowym towarzystwie. Z drugiej strony studenci będą mogli bardziej świadomie podejmować wybory związane z przyszłym zawodem oraz dobierać praktyki i studia zgodnie z zainteresowaniami.

W nowym Erasmusie stawki stypendialne są sztywne. Oznacza to, że uczelnie nie będą mogły, jak to się zdarzało dotychczas, dopłacać do wyjazdów np. do Skandynawii, gdzie średnio koszty utrzymania są znacznie wyższe niż w krajach UE. Teraz w zależności od kraju, do którego student będzie się wybierał, będzie to 500 euro za wyjazdy do państw grupy I (Austria, Dania, Finlandia, Francja, Irlandia, Lichtenstein, Norwegia, Szwajcaria, Szwecja, Wielka Brytania, Włochy); 400 euro – grupy II (Belgia, Chorwacja, Cypr, Czechy, Grecja, Hiszpania, Holandia, Islandia, Luksemburg, Niemcy, Portugalia, Słowenia, Turcja) i 300 euro dla III grupy (Bułgaria, Estonia, Litwa, Łotwa,

Malta, Rumunia, Słowacja, Węgry). Dodatkowo utrzymane zostaną stypendia socjalne w wysokości 200 euro oraz dodatki dla osób niepełnosprawnych. Unia Europejska promuje też praktyki. Stypendium w tym wypadku w każdej z grup wyższe jest o 100 euro. Czy jednak podniesie to liczbę wyjeżdżających na praktyki?

Przewidujemy, że zainteresowanie studiami będzie większe – mówi dr Brańka – bo wydziały mają rozbudowaną sieć umów międzyuczelnianych, a bazy ofert praktyk są w dużej mierze dopiero konstruowane.

Absolutną nowością, która pojawi się w programie po lipcu 2014 roku, będą stypendia dla absolwentów. Nie zostały jeszcze podpisane stosowne dokumenty w tej sprawie – mówi dr Brańka – a już pojawiają się pytania dotyczące tej formy wyjazdu. Student będzie mógł ubiegać się o taki staż na ostatnim roku swoich studiów czyli na III roku licencjatu, II studiów magisterskich i pod koniec doktoratu. Praktyki zaplanowane są na maksymalnie 12 miesięcy, licząc czas zakończenia studiów.

Kolejny nowy pomysł, którego realizacja została odsunięta w czasie, to włączenie do programu państw spoza Unii. Będą to: Algieria, Armenia, Azerbejdżan, Białoruś, Egipt, Gruzja, Izrael, Jordania, Liban, Libia, Malta, Mołdawia, Maroko, Syria, Tunezja, Ukraina, Rosja oraz okupowane terytorium Palestyny. Otwarcia na taką skalę jeszcze w programie nie było. Najmniej zmian zaplanowanych zostało w ramach wymian pracowników administracji i nauczycieli akademickich. Przypomnijmy, że w minionym 2012/2013 roku z UAM z programu Erasmus wyjechało 119 nauczycieli akademickich i 104 pracowników administracji. Istotną zmianą, z którą liczyć się mogą osoby wyjeżdżające w celach dydaktycznych jest bardziej elastyczny terminarz. Dotychczas musieli oni realizować pełnych 5 dni pobytu. Z punktu widzenia obciążeń dydaktycznych i prowadzonych badań naukowych niejednokrotnie te wymagania były kłopotliwe, również dla uczelni przyjmującej. W Erasmusie Plusie możliwe są krótsze np. trzydniowe wyjazdy. Granty w takich wypadkach będą obliczane na dzień.

Jedną z głównych zmian, jaką planujemy – mówi dr Tomasz Brańka – będzie przekazywanie coraz większych uprawnień i obowiązków na wydziały. Chcemy im umożliwić lepszą, bardziej precyzyjną opiekę nad cudzoziemcami, choć oczywiście nadal Biuro Erasmusu będzie realizowało programy skierowane do wszystkich uczestników. Drugi priorytet to jeszcze skuteczniejsza promocja UAM jako miejsca, do którego warto przyjechać.

nmz

Pamięci Kazimierza Wspaniałego

Sala 215 w budynku Instytutu Filozofii UAM na Kampusie Szamarzewo uhonorowana została imieniem wybitnego polskiego filozofa i logika, rektora Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1948-1952 prof. Kazimierza Ajdukiewicza.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Uroczystość połączona z odsłonięciem pamiątkowej tablicy odbyła się 22 stycznia, a udział w niej wzięli rektor UAM prof. Bronisław Marciniak, dziekan Wydziału Nauk Społecznych prof. Zbigniew Drozdowicz, kanclerz UAM Stanisław Wachowiak.

W roli gospodarza uroczystości wystąpił prof. Roman Kubicki, dyrektor Instytutu Filozofii UAM. Mówił on: *Rozpoznawalnym piętnem filozofii poznańskiej była od zawsze logika i metodologia, dlatego Kazimierz Ajdukiewicz jest dla nas filozofem wciąż czytany; mam nadzieję, że jako patron tej sali również w przestrzeni Instytutu będzie filozofem „żywym”*. W podobnym tonie brzmiała wypowiedź prof. Zbigniewa Drozdowicza. *Odsłaniamy tablicę w momencie szczególnym – mówił – a mianowicie wielkiej dyskusji wokół obecności filozofii na uczelniach wyższych. Niech powstać prof. Ajdukiewicza będzie dowodem, że obecność filozofów w przestrzeni uniwersytetu jest niezbędna, niech pokaże wielkorymowość funkcjonowania takich autorytetów*.

Prof. Kazimierz Ajdukiewicz należy do najwybitniejszych przedstawicieli filozoficzno-logicznej szkoły lwowsko-warszawskiej. Twórcą jej szkoły był prof. Kazimierz Twardowski, doktor honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego. To właśnie jemu zawdzięczamy tekst „O dostojności Uniwersytetu”, w którym zawarł najważniejsze zasady i wartości, jakimi trzeba się kierować uprawiając naukę i dydaktykę. Jednocześnie stanowią one credo całej szkoły. Życie prof. Kazimierza Ajdukiewicza obfitowało w ciekawe wydarze-

nia, mogące posłużyć jako scenariusz filmu. Studiował filozofię, fizykę i matematykę; w trakcie długiej drogi zawodowej los związał go z czterema uniwersytetami: lwowskim, warszawskim, krakowskim oraz poznańskim. Był nauczycielem gimnazjalnym, profesorem akademickim, ale także żołnierzem. Cały czas prowadził studia z zakresu filozofii i uzyskiwał kolejne tytuły naukowe. Z chwilą wybuchu I wojny światowej został powołany do armii austriackiej. Jako oficer brał udział w walkach na froncie austriacko-włoskim. Za uratowanie żołnierzy ze schronu wypełnionego gazem bojowym został odznaczony. Wojskowe szlify zyskał także w trakcie wojny polsko-bolszewickiej, kończąc służbę w stopniu kapitana artylerii.

Okres poznański w biografii prof. Ajdukiewicza przypominał w swoim wystąpieniu prof. Bronisław Marciniak. Mówił on: *W przyszłym roku minie 70 lat od chwili, w której profesor Kazimierz Ajdukiewicz zdecydował się związać swoje życie z Poznaniem*. Był rok 1945, kiedy profesor, repatriant rodem z Tarnopola, otrzymał zaproszenie do współpracy od trzech polskich czołowych uniwersytetów: w Krakowie, Warszawie i Poznaniu. *Tak wówczas w odpowiedzi na owo zaproszenie napisał do ówczesnego dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Jerzego Suszki: „mam podobne propozycje z dwu innych uniwersytetów. Po rozważeniu decyduję się przyjąć zaszczytne wezwanie UP”. Tutaj miał spędzić 10 lat życia, które poświęcił przede wszystkim na pracę związaną się ze sprawowaniem funkcji kierownika Kate-*

dry Metodologii i Teorii Nauk, przekształconej w roku 1953 w Katedrę Logiki. Ten okres wpisał go również w poczet rektorów naszego uniwersytetu. I choć jego kadencja politycznie nie należała do najłatwiejszych, to właśnie w czasie jej trwania profesor zyskał miano Kazimierza Wspaniałego.

W dalszej części uroczystości głos zabrali pracownicy Instytutu: prof. Paweł Zeidler, prezentując zasadnicze tezy dorobku naukowego profesora oraz dr Piotr Leśniewski i dr Katarzyna Gan-Krzywoszyńska, opowiadając na bazie przygotowywanej właśnie do druku biografii kolejne jego życia.

Ostatnim akordem spotkania była historia tablicy poświęconej profesorowi. Opowiedział ją prof. Krzysztof Łastowski, jeden z inicjatorów jej powstania obok prof. Pawła Zeidlera i prof. Andrzeja Wiśniewskiego. Tablica powstała na zamówienie poznańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego ponad 25 lat temu, z okazji 25. rocznicy śmierci profesora. Autorem projektu był prof. Józef Petruk. Cena, jakiej zażądano za jej wykonanie, a mianowicie 500 000 złotych, znacznie przekraczała możliwości finansowe Towarzystwa. Nieoceniona okazała się wówczas pomoc ówczesnego rektora UAM prof. Jacka Fisiaka i kanclerza Stanisława Wachowiaka.

I oto tablica – mówił prof. Łastowski – która 25 lat wisiła w sali nr 19 Collegium Minus, gdzie przed laty wykładał prof. Ajdukiewicz, przeszła z rąk pana rektora w mury Instytutu Filozofii, któremu mam nadzieję będzie służyła jako symbol historii polskiej filozofii i metodologii nauk.

mz

K r ó t k o



► IV zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 27 stycznia 2014 r. Rektor UAM prof. B. Marciniak wręczył nominacje na stanowisko profesora zwyczajnego i listy gratulacyjne dla profesorów tytularnych. Następnie rektor i prorektorzy przedstawili komunikaty ważne z punktu widzenia uczelni, a przewodnicząca Rady ds. Jakości Kształcenia prof. Maria Ziółek przedstawiła sprawozdanie z działalności Rady w roku 2013.

W czasie obrad Senat UAM podjął uchwałę o zmianie uchwały nr 6/2012/2013 z dnia 29 października 2012 r. w sprawie regulaminu studiów podyplomowych. Pozytywnie rozpatrzył wniosek Wydziału Historycznego w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa UAM prof. Henrykowi Samsonowiczowi. Wydał również pozytywną opinię w sprawie mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego: prof. Jerzego Langer (Wydział Chemii), prof. Katarzyny Meller (Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej) i prof. Antoniego Wójcika (Wydział Fizyki).

Podczas posiedzenia Senat UAM podjął uchwałę w sprawie wygaśnięcia mandatu przedstawicieli w Senacie: Magdy Pikul i Michała Paszyna. Powołał nowych członków Senatu do komisji senackich: Sławomira Kowala do Komisji ds. Kształcenia oraz Mateusza Nowakowskiego do Komisji Prawnej. Następnie podjął uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na zwiększenie środków finansowych na wynagrodzenia dla nauczycieli akademickich i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej z dochodów własnych w roku 2014.

Na zakończenie Senat UAM zatwierdził umowę o współpracy pomiędzy UAM a Uniwersytetem Guangdong University of Finance & Economics, Guangzhou (Chiny), Państwowym Uniwersytetem im. I. Javakhishvili w Tbilisi (Gruzja) i Uniwersytetem w Rennes 1 (Francja).

Wgląd w uchwały Senatu możliwy będzie na stronie www.amu.edu.pl oraz w rektoracie (pokój 107).

opr. Dominika Narożna

► Prof. Marek Krajewski wraz z zespołem badawczym i współautorami książek „Niewidzialne miasto” i „Narzędziownia” zostali laureatami Nagrody im. Stefana Nowaka. Nagroda przyznawana jest za osiągnięcia z dziedziny metodologii nauk społecznych oraz za nowatorskie metodologicznie badania społeczeństwa polskiego.

► Pracownik Centrum Zaawansowanych Technologii UAM dr Robert Przekop został laureatem IV konkursu w ramach programu Lider organizowanego przez NCBiR. Program Lider ma na celu wspieranie rozwoju kompetencji młodych naukowców w planowaniu, zarządzaniu oraz kierowaniu własnym zespołem badawczym. To od efektów ich pracy zależy, jak dynamicznie będzie się rozwijać sektor B+R w Polsce i czy polska gospodarka będzie bardziej konkurencyjna. Projekt Lider ma wspierać osoby, które są nie tylko utalentowane, ale mają także potencjał, by skutecznie prowadzić innych do celu. Dr Robert Przekop jest pierwszym laureatem programu Lider na UAM.

► W dniach 17-18 stycznia 2014 odbyła się pierwsza edycja hackatonu BrainCode dla mobilnych organizowana przez Grupę Allegro oraz Wydział Informatyki Politechniki Poznańskiej. Wydział Matematyki i Informatyki UAM był partnerem tego wydarzenia, a Tomasz Piłka był jednym z sędziów oceniających powstałe aplikacje. Zadaniem konkursu było stworzenie w 24 godziny aplikacji na dowolną platformę mobilną. Jednocześnie równolegle odbywały się otwarte warsztaty, gdzie można było m. in. podciągnąć się w programowaniu na daną platformę mobilną. W efekcie zespoły, w skład których wchodził studenci Wydziału Matematyki i Informatyki UAM w kategorii API Allegro. pl zajęli pierw-

sze miejsce (aplikacja: Paweł Schmidt (UAM), Michał Moczulski (UAM/AppUnite), Piotr Krystyniak (AppUnite) – AllegroNextDoor) oraz trzecie miejsce (Michał Rusnarczyk (III rok, UAM/Gosell), Bartłomiej Smektała (UAM/Mooduplabs), Paweł Masalski (Mooduplabs), Marcin Siemaszko (Mooduplabs) – aplikacja alleGROM). W kategorii Open, zespół w pełni składający się ze studentów Wydziału Matematyki i Informatyki (Joanna Wójcik (II rok), Paweł Trojanowski, Bartosz Wiorek aplikacja: Szybka Śmierć) zajął drugie miejsce (miejsce pierwsze nie zostało przyznane) oraz zdobył nagrodę publiczności.

► Ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Raz jeszcze o wierze. Wokół encykliki »Lumen fidei« papieża Franciszka”, którą zorganizowano 27 lutego na Wydziale Teologicznym UAM to pierwsze tego typu spotkanie w Polsce, mające na celu refleksję nad nowymi perspektywami wiary, wyłaniającymi się z dokumentu zredagowanego wspólnie przez dwóch papieży: Benedykta XVI i Franciszka.

W trakcie obrad, oprócz poznańskich wykładowców, referaty zaprezentowali teologowie z zaprzyjaźnionych ośrodków teologicznych w Szczecinie, w Warszawie i we Wrocławiu.

► Istnieje możliwość uzyskania stypendium na 2-letnie studia magisterskie i 3-letnie doktoranckie na Uniwersytecie Kangwon w Korei Południowej. Termin składania aplikacji trwa do 21 marca, ale wytypowana osoba powinna nadesłać dokumenty do Działu Współpracy z Zagranicą do dnia 13 marca b. r. Stypendium może otrzymać 1 osoba z UAM. Szczegółowe informacje w załącznikach oraz w Dziale Współpracy z Zagranicą.

Profesorskie nominacje

Prezydent Bronisław Komorowski wręczył 5 lutego w Warszawie nominacje profesorskie 21 nauczycielom akademickim oraz pracownikom nauki.



FOT. WOJCIECH OLSZŃSKI/KPP

Akty nominacyjne otrzymały trzy osoby z naszego Uniwersytetu:

1. **Elżbieta NOWICKA** – profesor nauk humanistycznych, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;
2. **Alicja PIHAN-KIJAS** – profesor nauk humanistycznych, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;
3. **Krzysztof STACHEWICZ** – profesor nauk humanistycznych, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;



Jubileusz wyjątkowo poznański

Kwietniowe obchody anglistycznych tradycji poznańskiego uniwersytetu są ważne nie tylko dla anglistów. W latach międzywojennych nasz „smarkaty” uniwersytet wyróżniał się wśród innych położeniem nacisku na naukę nowoczesnego języka angielskiego, podczas gdy na innych uczelniach wciąż królował francuski i niemiecki. Wzmiankę o tym, jakie to wywołało głośnie poruszenie znajdziemy nawet w literaturze pięknej, w „Stenogramach Anny Jambor”, opisującej swoje studia w Poznaniu. Poznańska anglistyka obfitowała też w ciekawe i wybitne postacie, poczynając od W. B. Maseya, zakochanego w Polsce

tłumacza m.in. Sienkiewicza; Mieczysława Kobylańskiego, nagrodzonego Medalem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata; Jacka Fisiaka, który w plecakach i walizkach zwoził bezcenne książki do wydziałowej biblioteki; Katarzynę Dziubalską-Kołączyk, też barwną postać, znawczynię ginących języków i wielu, wielu innych, dzięki którym poznańska anglistyka przez wszystkie lata utrzymała renomę najlepszej w kraju, a dziś jest jedynym w Polsce i jednym z nielicznych w świecie samodzielnym wydziałem. Jubileusz też ma być barwny, a więc warto zapoznać się z jego programem.

maj

Laureaci MAESTRO

MAESTRO to organizowany przez Narodowe Centrum Nauki konkurs na projekty badawcze dla doświadczonych naukowców, mających na celu realizację pionierskich badań naukowych, w tym interdyscyplinarnych, ważnych dla rozwoju nauki, wykraczających poza dotychczasowy stan wiedzy, i których efektem mogą być odkrycia naukowe. Wśród tegorocznych laureatów programu znalazło się dwóch naukowców z UAM: prof. Paweł Domański z Wydziału Matematyki i Informatyki i prof. Artur Jarmołowski z Wydziału Biologii.

Prof. Jarmołowski, jedyny laureat konkursu w grupie nauk o życiu, otrzymał grant na projekt „Molekularne interakcje pomiędzy białkami kompleksu dojrzewania mikroRNA i czynnikami odpowiedzialnymi za splicing i poliadenylację u roślin”, zaś prof. Domański na projekt „Funkcje analityczne zmiennej rzeczywistej i operatory różniczkowe”.

Ewa Kolanus

Europa XXI Wieku w Słubicach

W dniach 6-7 lutego 2014 r. po raz 14. w Collegium Polonicum w Słubicach odbyła się organizowana przez Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM międzynarodowa konferencja o tematyce europejskiej. Jej uczestnikami byli naukowcy reprezentujący polskie i zagraniczne ośrodki naukowo-badawcze, dziennikarze, politycy oraz inni zainteresowani integracją europejską.

Wtrakcie konferencji podjęto próbę oceny konsekwencji przystąpienia do Unii Europejskiej w roku 2004 grupy dziesięciu państw z Europy Środkowej i Wschodniej, w tym Polski. Konferencja była zatem płaszczyzną wymiany opinii i poglądów oraz prezentacji wyników badań na temat współczesnych problemów starego kontynentu, w tym przede wszystkim zjawisk, będących konsekwencjami tzw. środkowo-wschodniego rozszerzenia UE.

Dyskusje w czasie konferencji koncentrowały się m.in. na analizie porównania nadziei i obaw społecznych wyrażanych w przeddzień akcesji, a obecnego postrzegania integracji europejskiej i UE przez jej obywateli; wpływie kryzysu na obecną i przyszłą kondycję Unii Gospodarczej i Walutowej; perspektywach dalszego poszerzania Unii Europejskiej; współpracy UE z jej otoczeniem; starych i nowych podziałach w Europie i samej UE; wpływie kryzysu na bezpieczeństwo państw i oby-

wateli UE; kierunkach zmian w systemie prawnym i instytucjonalnym UE w obliczu nowych zagrożeń.

W programie znalazły się również panele w języku angielskim i rosyjskim. Partnerami konferencji byli Fundacja Konrada Adenauera, Ośrodek Badań i Edukacji Europejskiej, przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce.

dr Magdalena Musiał-Karg,
europa21@wnpid.amu.edu.pl

Z dzieckiem do pracy

Kto zgadnie, co to za pokój widnieje na zdjęciu? Zgadujący na pewno ze zdziwieniem dowiedzą się, że to jedno z pomieszczeń do pracy naukowej w Centrum Badawczym w Jülich w Niemczech.



FOT. ZK JEDRZEJ RYBICKI

Centrum to renomowany ośrodek badawczy, jeden z największych w Europie, zatrudniający ponad 4 tysiące osób, współpracujący z wieloma uczelniami na całym świecie, także z fizykami z UAM. Ośrodek prowadzi własną politykę rodzinną np. osoby mające jedno dziecko mogą jeden dzień w tygodniu pracować w domu (będąc oczywiście cały czas

„pod komputerem” dostępnymi dla pracodawcy). Mający dwoje dzieci lub więcej mogą w takim systemie home office pracować dwa razy w tygodniu. Niedawno zaś otwarto w CB Jülich pokoje do pracy z dzieckiem – jeden (na zdjęciu) przeznaczony jest dla dzieci do lat 8; inny dla starszych dzieci. W przypadku np. wizyty współmałżonka u lekarza czy jakiegś nagłej „katastrofy” ro-

dzinnej z niemożliwością zapewnienia dziecku opieki, można je wziąć ze sobą, oczywiście tylko dorywczo i najlepiej po uprzedzeniu, gdyż pokój może być w danym dniu zajęty przez innego pracownika. Na miejscu są pieluchy i czysta pościel – resztę trzeba zabrać z sobą. Pokój cieszy się dużym powodzeniem – w Centrum wkrótce zamierzają otworzyć kolejny. **maj**

Resort nauki wyłonił dwanaście „Inkubatorów Innowacyjności”

Dwanaście uczelni nagrodzono w konkursie „Inkubator Innowacyjności” rozstrzygniętym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Każda otrzymała do 1,5 mln zł wsparcia na pomoc naukowcom we wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań.

Każdy z nagrodzonych Inkubatorów będzie m.in. poszukiwał przedsiębiorców zainteresowanych wdrożeniem wyników badań, prowadził bazy danych o realizowanych projektach badawczych i ich zastosowaniu w praktyce. Wyłonione placówki zajmą się również analizą zapotrzebowania rynkowego na konkretne wynalazki, wyceną praw własności przemysłowej, prowadzeniem prac przed wdrożeniami, a także sprawdzeniem możliwości uzyskania ochrony patentowej.

Nagrodzone uczelnie to: Politechnika Wrocławska, UJ, AGH, Politechnika Śląska, Fundacja UAM, Politechnika Lubelska, Politechnika Gdańska, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy, SGGW, Politechnika Krakowska, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie i Politechnika Rzeszowska.

Minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Lena Kolarska-Bobińska przypomina-

ła, że w najbliższym okresie w unijnym programie Horyzont 2020 naukowcy będą mieli do wykorzystania 77 mld euro. *Od nas zależy, jak dobrze wykorzystamy te pieniądze. Wszelkie działania uczelni, które ułatwiają komercjalizację wyników badań są na wagę złota* – powiedziała. Dodała, że teraz najważniejszym zadaniem jest budowanie mostów między nauką a biznesem i przemysłem. *Te nagrody mają tę współpracę wzmocnić. Jeśli firmy zobaczą, że ze strony uczelni jest podaż, a uczelnie, że jest popyt ze strony firm, to będzie zwiększało ilość badań* – uważa Kolarska-Bobińska.

Również prof. Bogdan Marciniak z Fundacji UAM i PPN-T ocenił, że nagrody umożliwiają rozszerzenie działania między nauką i przedsiębiorcami, szczególnie w kontekście programu Horyzont 2020 i nowych pieniędzy unijnych. Podkreślił, że środki z Horyzontu 2020 powinny być kierowane na badania,

które mają zastosowanie praktyczne. *„Jestem przedstawicielem nauk podstawowych, ale od samego początku uważam, że trzeba doprowadzić do takich osiągnięć, które byłyby oryginalne w skali światowej, wtedy łatwo jest je wdrażać* – powiedział prof. Marciniak.

Całkowity budżet programu „Inkubator Innowacyjności”, który zakończy się w 2015 roku, to 18 mln zł. Jest on adresowany do uczelni i innych podmiotów działających na rzecz nauki, aktywnych we współpracy pomiędzy nauką a biznesem. O przyznanie środków finansowych w ramach konkursu mogły się ubiegać jedynie te podmioty, które od 1 stycznia 2009 r. do dnia złożenia wniosku miały na swoim koncie co najmniej 15 zgłoszeń wynalazków i wzorów użytkowych (krajowych bądź zagranicznych) oraz sprzedały lub udzieliły licencji na minimum cztery technologie.

Źródło: PAP

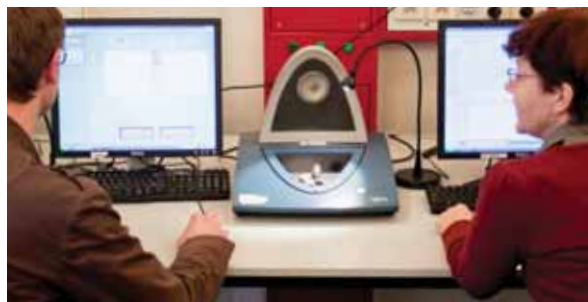
Akustyka nagrodzona

Akustyka jako kierunek studiów prowadzony przez Instytut Akustyki Wydziału Fizyki naszej uczelni znalazła się w grupie 13 najwyżej ocenionych programów kształcenia dla profilu praktycznego na polskich uczelniach.

Do konkursu MNiSW zgłoszono 261 wniosków, w tym 185 wniosków dla profilu akademickiego oraz 76 wniosków dla profilu praktycznego. Komisja najwyżej oceniła 13 programów kształcenia o profilu praktycznym oraz 13 programów kształcenia o profilu akademickim. Każda z nagrodzonych jednostek otrzymała dofinansowanie w wysokości 1 mln zł. Wnioski oceniała komisja pod przewodnictwem prof. Edwarda Jezierskiego, w składzie: profesorowie Ewa Bartnik, Stanisław Chwirut, Grzegorz Kurzyński, Jan Madey, Zbigniew Marciniak, Jadwiga Mirecka, Dariusz Rott, Małgorzata Sekułowicz, Jan Szambelańczyk, Radosław Trębiński, Jan Zawadiak oraz pracownicy MNiSW.

Spośród 13 najlepszych programów kształcenia dla profilu praktycznego 10 prowadzonych jest na studiach pierwszego stopnia, 2 na studiach drugiego stopnia, a 1 na jednolitych studiach magisterskich. W naukach społecznych nagrodzono 6 wniosków, w naukach ścisłych – 2 wnioski, naukach przyrodniczych – 1 wniosek, naukach technicznych – 2 wnioski oraz 2 wnioski interdyscyplinarne.

źródło: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Dziecko i trudne życiowe sytuacje

W dniach 11 – 12 grudnia 2013 r. na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Dziecko w perspektywie trudnych sytuacji życiowych”

Celem konferencji było interdyscyplinarne pochylenie się nad współczesnym dzieckiem, nad jego kłopotami egzystencjalnymi, by nie tylko skupić się na rodzajach sytuacji trudnych i ich następstwach obecnych w życiu młodego pokolenia, ale i na edukacyjnych możliwościach przygotowania go do ich pokonywania. W konferencji wzięli udział przedstawiciele z 30 krajowych i zagranicznych ośrodków naukowych. W jej trakcie wygłoszono ponad 80 referatów, których uczestnicy mieli okazję wysłuchać podczas IV sesji plenarnych i V sekcji problemowych. Prof. Ivana Gejgušová oraz prof. Klaudia Schultheis reprezentowały wiodące zagraniczne ośrodki akademickie. Obradom plenarnym przewodniczyli: prof. Małgorzata Cywińska – przewodnicząca komitetu naukowego i organizacyjnego konferencji, a także prof. Danuta Borecka-Biernat, prof. Andrzej Twardowski, prof. Marzenna Magda – Adamowicz, prof. Kinga Kuszak, dr hab. Katarzyna Segiet, dr hab. Anna Jakoniuk-Diallo,



FOT. ARCHIWUM WYDZIAŁU

prof. Katarzyna Krasoń, prof. Krystyna Żuchelkowska, prof. Wiga Bednarkowa. W trakcie obrad koncentrowano się m. in. na rodzinnych, edukacyjnych, etycznych i społecznych uwarunkowaniach sytuacji trudnych w życiu dzieci, instytucjonalnych przesłankach ich trudnego położenia oraz poszukiwaniu możliwości wsparcia młodego pokolenia.

Maria Pieprzyk

Aula koncertowa

► W rytmach big-bandowych (1. I) z zespołem Stanisława Gruszki, rozpoczął się muzyczny 2014 rok w auli UAM.

► Noworoczny był też (3. I) koncert poznańskiej orkiestry „Sinfonietta Polonia”, założonej 10 lat temu i dotąd kierowanej przez chińskiego artystę Cheunga Chau. Z solistami: Renatą Drozd (sopran), Piotrem Radfałko (tenor) i Jakubem Murasem (saksofon), dyrygent poprowadził słuchaczy przez Petersburg, Grenadę i Wiedeń, oczywiście z muzyką twórców rosyjskich, hiszpańskich i...rodziny Straussów.

► Tradycyjny uniwersytecki wieczór u progu Nowego Roku (7. i 8. I) z uczelnianymi zespołami wokalnymi i instrumentalnymi odnotowaliśmy już w poprzednim numerze ŻU.

► Filharmonicy na pierwsze styczniowe (10. I) spotkanie wybrali muzykę niemieckich kompozytorów: jeden z nielicznych i prawie nieznanych utworów symfonicznych Ryszarda Wagnera – „*Idyllę Zygfyda*”, Koncert na klarnet i altówkę (w wersji na skrzypce i altówkę) Maxa Brucha oraz „przebój przebojów” – III Symfonię Ludwiga van Beethovena. Szczytowym (moim skromnym zdaniem) punktem wieczoru był jednak bis solistów – koncertmistrza naszej Filharmonii Marcina Suszyckiego i pierwszego altowiolisty Dominika Dębskiego, czyli brawurowo wykonane Wariacje Norwega Johana Halvorsena na temat Passacaglii G. Fr. Haendla. Natomiast znany już nam sprzed pięciu lat, włoski dyrygent Gaetano d'Espinosa, spróbował zafascynować słuchaczy własną, chyba jednak nazbyt emocjonalną interpretacją „Eroiki”. Wrażenia były więc podzielone.

► Orkiestra Kameralna PR „Amadeus” (12. I) wystąpiła z pianistką Olgą Scheps, 28-letnią Rosjanką, od dziecka mieszkającą w Niemczech, uczennicą m.in. Alfreda Bren-

deła, laureatką słynnej nagrody „Echo-Klasik” za album płytowy „Chopin”. Nie dziwimy się zatem, że Agnieszka Duczmał właśnie z tą solistką zaprezentowała swoje opracowanie (tylko ze smyczkami) Koncertu f-moll Fryderyka Chopina. Oryginalny też był bis O. Scheps: pieśń „Skowronek” Michaila Glinki w oprac. M. Balakiriewa. Program „Amadeusa” otworzyła piękna „*Canzona di barocco*” Henryka Czyży, a zamknęła Serenada Piotra Czajkowskiego, po czym dyr. Duczmał zapowiedziała uzupełnienie wieczoru „Orawą” zmarłego kilka dni wcześniej Wojciecha Kilara. Kompozytor podobno był zachwycony nagraniem swego najśłynniejszego utworu właśnie przez poznańskich kameralistów. Na wiosnę br planował kolejne spotkanie...

► Po dłuższej przerwie przyjechał znów Frank Strobel, niemiecki dyrygent i twórca Europejskiej Filharmonii Filmowej. Tym razem aż trzykrotnie (17. I wieczorem oraz 18. I – przedpołudniem dla „Pro Sinfoniki” i popołudniem na tzw. „Jeans Concert”) z poznańskimi filharmonikami przedstawił program, złożony z fragmentów muzyki filmowej naszych czasów i twórców zgoła specjalizujących się w komponowaniu ścieżek dźwiękowych do popularnych obrazów. Koncert otworzyła Fanfara *20th Century Fox*, doskonale znana każdemu kinomanowi, a całą pierwszą część wypełniły utwory Johna Williamsa, towarzyszące głównie serialowi z Harry Potterem i filmom „Park Jurajski”. W drugiej – rozpoczętej Polonezem Wojciecha Kilara z „Pana Tadeusza” – znalazły się fragmenty muzyki Nino Roty, Richarda Rodneya Bennetta (Walc z filmu „Morderstwo w Orient Expressie”), Rona Goodwina, Howarda Shore i Klausu Badelta. Były też aż dwa bisy: popularne argentyńskie Tango Carlosa Galdera, wykorzystywane przez wielu reży-

serów filmowych, bardzo efektownie zagrane przez naszą koncertmistrzynię Annę Ziolkowską z towarzyszeniem orkiestry oraz jeszcze jeden utwór J. Williamsa – główny temat „Gwiezdnych wojen”.

► Sporo też czasu upłynęło od ostatniego, filharmonicznego wieczoru, zbudowanego w całości na „hitach” tzw. żelaznego repertuaru. 24. I mogliśmy posłuchać V Koncertu fortepianowego Ludwiga van Beethovena i VI Symfonii „Patetycznej” Piotra Czajkowskiego. I do tego – w aurze bodaj najśłynniejszego na świecie festiwalu muzycznego: BBC Proms. Zarówno bowiem dyrygent, jak i solista uważani są za gwiazdy tej londyńskiej imprezy. 34-letni Fin Pietari Inkinen, nim zdobył międzynarodową sławę z batutą, był skrzypkiem (uczniem m.in. Zakhara Brona) i pianistą, grywał też z rockmanami. O rok od niego starszy Kirill Gerstein, Rosjanin z amerykańskim paszportem, zamieszkały ostatnio w Niemczech, jedyny dotąd pianista dwukrotnie wyróżniony laurem Gilmore Artist Award, zaczynał swój artystyczny życiorys z jazzmanami. Zgodnie zatem z oczekiwaniami doświadczonych melomanów obydwaj arcydzieła, wykreowane przez stosunkowo młodych, lecz opromienionych już ogromnymi sukcesami i wszechstronnymi artystów, zabrzmiały interesująco, bardzo osobliście, odmiennie od tzw. akademickich interpretacji. Przyjęto je owacjami, nie zachęcającymi jednakże do bisów. Spora część oklasków należała się orkiestrze i jej solistom. (rp)

PS. W identyfikacji styczniowych bisów, nie zapowiadanych przez wykonawców, ogromnie mi pomógł niezawodny Andrzej Chylewski. Dziękuję!

Artyzm Natury

„Źródło subtelności. Synergia tworzy całość” to autorski międzynarodowy projekt artystyczno-naukowy dr Izabeli Rudzkiej, który jest realizowany na Wydziale Biologii UAM we współpracy ze studentami Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu.

Autorką projektu „Artyzm Natury – źródło subtelności. Synergia tworzy całość” jest dr Izabela Rudzka, prowadząca przedmiot *Projekty twórcze* na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych na WP-A w Kaliszu.

Tematem projektu jest wspólny początek sztuki i nauki w kontekście obserwacji i przekazu wizualnego. W budynku Wydziału Biologii UAM powstaje element projektu o nazwie „Przekaz czasu”. Tworzą go zaprojektowane przez dr Izabelę Rudzką motywy malarskie, inspirowane malarstwem naskalnym,

które powstają bezpośrednio na ścianach budynku Collegium Biologicum. Projektowi towarzyszyć będzie międzynarodowe sympozjum naukowe „Nauka-Sztuka”.

Patronami projektu są dziekani: prof. Mirosław Śmiałek z WP-A w Kaliszu oraz prof. Bogdan Jackowiak z Wydziału Biologii.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

„Niepodobni” na Wydziale Fizyki UAM

Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, Wydział Fizyki UAM oraz Związek Polskich Artystów Plastyków – Okręg Poznański przygotowali wystawę „NIEPODOBNI”.
Otwarta 12 lutego, czynna będzie do 10 maja 2014 r.

„Niepodobni” jest wystawą prac 11 poznańskich artystów plastyków, których zdecydowana większość to absolwenci i pracownicy Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Każdy z nich podąża własną drogą artystyczną. Nie tworzą żadnej sformalizowanej grupy. Część z nich wystawiała już wspólnie, lecz obecna konfiguracja personalna jest zupełnie nowa. Daje ona możliwość prześledzenia różnych postaw artystycznych, które wynikają ze specyficznego postrzegania świata przez trzy pokolenia artystów prezentowanych na tej wystawie. Jej kuratorami są Jakub Malinowski i Zbigniew Szot. Do udziału zaproszono jedenastu artystów: Dianę Fiedler, Bogusława Koszałkę, Barbarę Pilch, Natalię Wegner, Józefa Drążkiewicza, Andrzeja Macieja Łubowskiego, Jakuba Malinowskiego, Arkadiusza Marcinkowskiego, Wojciecha Müllera, Zbigniewa Szota, Bogdana Wegnera.

Wystawa „NIEPODOBNI” tworzy nową sytuację, zmienia znane miejsca w inną rzeczywistość, mniej banalną i obojętną. Stworzenie takiego miejsca wymaga koncepcji, cierpliwej pracy i troskliwej uwagi.

Ta uwaga rodzi się ze szczególnego spojrzenia, którego konieczności nic nie wykazuje dobitnej niż sztuka.

Sztuka może otwierać nowe, nieodkryte wcześniej przez nas obszary – nowe przestrzenie, które ustanawiamy, sami zaludniamy naszymi wyobrażeniami, sami nadajemy im nowe znaczenia.

Wisława Szymborska w wierszu „Przed podróżą” (z tomiku „Tutaj”) pisze:

Mówi się o niej: przestrzeń.

*Łatwo określić ją tym jednym słowem
dużo trudniej wieloma.*

Pusta i pełna zarazem wszystkiego?

*Szczelnie zamknięta, mimo że otwarta,
skoro nic*

wymknąć się z niej nie może?

Rozdęta do bezkresu?

Bo jeśli ma kres,

z czym, u licha, graniczy

Posługując się kategorią przestrzeni wypełnionej naszą aktywnością, możemy robić pozornie wszystko, ale ograniczają nas konwencje, przyzwyczajenia, schematyzm myślenia, zakodowany w naszych umysłach katalog pojęć i zachowań.

Spróbujmy to przełamać, myśląc o przestrzeni i działaniach w inny sposób. Przestrzeń nie jest obojętnym środowiskiem różnych działań, lecz jeśli ma mieć jakieś znaczenie (społeczne, artystyczne, metaforyczne) musi zostać ustanowiona przez szczególną więź łączącą ją z człowiekiem.

W wystawie „NIEPODOBNI” bierze udział 11 artystów.

Cztery osoby to panie.

Mężczyzn jest siedmiu.

Czterech panów zajmuje się sztuką od ponad czterdziestu lat.

Dwóch jest w wieku średnim.

Jeden młody.

Panie debiutowały niedawno.

Prace tworzące wystawę prezentują różne techniki i technologię.

Używają różnych języków.

Pokazują różne światy.

Ujawniają też wielość zainteresowań ich autorów.

11 artystów niewiele łączy.

Idą różnymi drogami do nieokreślonego celu.

Przez lata opisują świat.

Zaludniają przestrzeń wizerunkami gór, morza, wysp, gwiazd, ludzi, przedmiotów i zdarzeń.

W końcu odkrywają, że ów ciepły labirynt linii i plam jest podobiznami ich twarzy.

prof. Wojciech Müller



FOT. DAWID LEMANOWICZ

Soczi okiem studenta UAM

Podczas gdy jego koledzy i koleżanki zdają egzaminy, on z bliska obserwuje sportowe zmagania na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Soczi. Dawid Lemanowicz, student III roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM jako wolontariusz opiekuje się fotoreporterami z całego świata.

To świetna zabawa, wymiana kulturowa i podróżnicza szansa – mówi Dawid Lemanowicz.

Dla 21-lątka to kolejna przygoda z wolontariatem na wielkiej sportowej imprezie – wcześniej w podobnych zadaniach zajmował się podczas Euro 2012 w Poznaniu.

Jak student UAM dostał się na Igrzyska Olimpijskie? *Krótko po zakończeniu mistrzostw rozpoczęła się rekrutacja na wolontariat Sochi2014. Znalazłem w Internecie ogłoszenie i wysłałem zgłoszenie – wspomina. Kolejne etapy zajęły ponad rok: test językowy on-line, internetowe i telefoniczne rozmowy rekrutacyjne. W końcu okazało się, że pozytywnie przeszedł nabór. Łatwo nie było, konkurentów miał sporo – o jedno miejsce walczyło 8 osób. Z całej Polski aplikację złożyło ponad 450 chętnych, wybrano 94 z nich. W sumie do Komitetu Organizacyjnego Sochi2014 trafiło 200 tys. zgłoszeń osób zainteresowanych pracą w wolontariacie. Przyjęto około 25 tys. wolontariuszy, z których zdecydowana większość to*

Rosjanie. Praca jest niesamowita. Współpracuję z fotoreporterami, sprawdzam czy zajmują właściwe pozycje na stadionach. Dla mnie, studenta dziennikarstwa, to kolejna możliwość obcowania z mediami z tej innej perspektywy – cieszy się Lemanowicz. Jak jednak pogodzić wielotygodniowy wyjazd ze studiami? By móc spokojnie wyjechać do Rosji, Dawid egzaminy z zimowej sesji zdawał jeszcze w styczniu. Został mi już tylko jeden egzamin. Dzięki pomocy władz wydziału, będę mógł podejść do niego po powrocie do Polski – wyjaśnia.

Organizacja samych Igrzysk jest bardzo dobra – ocenia Lemanowicz. Choć w Internecie krąży mnóstwo informacji o wpadkach Rosjan, 21-latek nie narzeka na warunki. Drobnych problemów jednak nie brakuje – nasz kontakt z Dawidem utrudniały problemy z dostępem do Internetu i brak prądu. Narzekać nie może także na pogodę – w Soczi temperatura zupełnie nie pasuje do zawodów. W dzień w wiosce olimpijskiej grzeje słońce i jest kilkanaście kresiek na plusie, natomiast

w górach temperatura nieznacznie przekracza 0 st. C.

Co ciekawe, choć igrzyska odbywają się w Soczi, zdaniem Lemanowicza, mieszkańcy tego miasta wcale nie muszą odczuwać niedogodności ani atmosfery sportowego święta. Soczi jest oddalone od Olimpijskiego Parku o ponad godzinę. Atmosferę Igrzysk odczuwa się właśnie w nowopowstałych wioskach wolontariuszy, artystów, Olimpijskim Parku i między szczytami Kaukazu, na Krasnej Polanie, gdzie odbywają się zawody w dyscyplinach górskich. Atmosfera jest niesamowita, na ulicach roi się od symboli olimpijskich, a oświetlone stadiony robią kapitalne wrażenie – mówi.

Dawida, mimo że pracuje na miejscu, ominęła najważniejsza dla polskich kibiców chwila. Kiedy Kamil Stoch sięgał po złoty medal, ja pracowałem na stadionie biathlonowym. Staraliśmy się jednak na bieżąco kontrolować sytuację na skoczni. Sukces Kamila jest rewelacyjny! – podkreśla nasz człowiek w Soczi.

Filip Czekala



Promocje doktorskie na Wydziale Anglistyki UAM

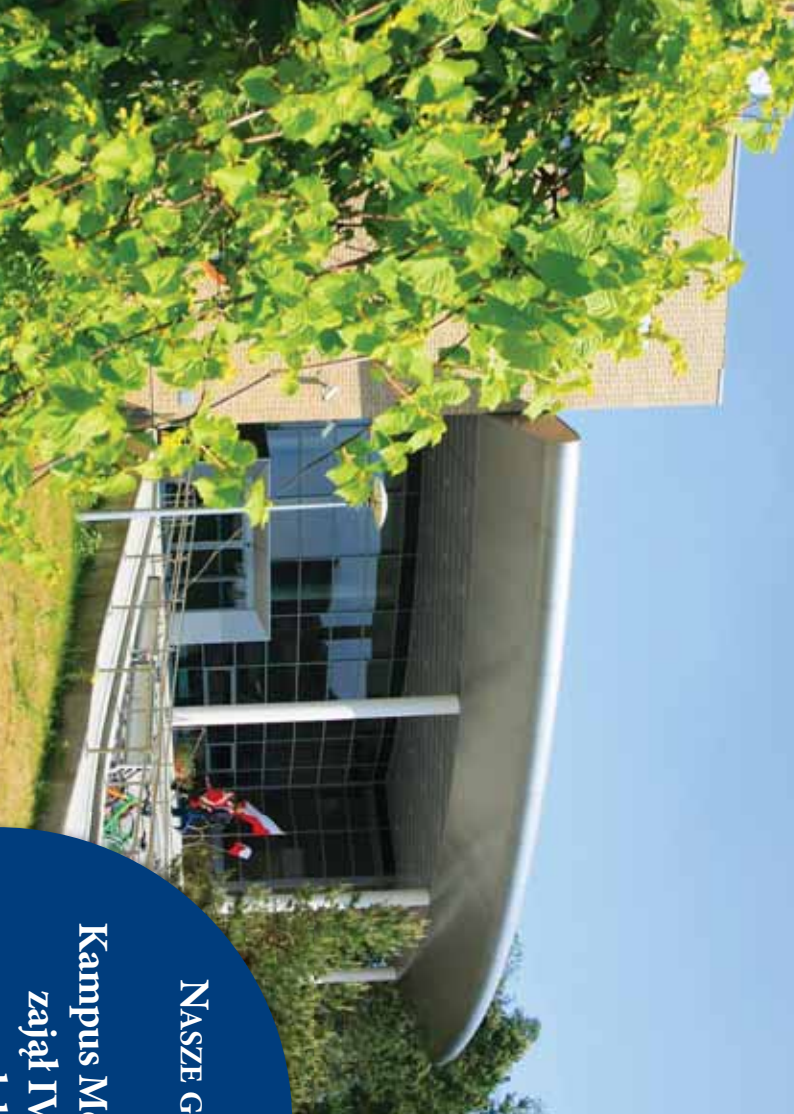


Kompozytor Jan AP Kaczmarek wpisuje się do książki pamiątkowej UAM. Z prawej rektor UAM, z lewej Stefan Habryło, kierownik Studia Filmowego UAM, które nakręciło film o kompozytorze



Wizyta dzieci z „zerówki” ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Studio Filmowym UAM

FOT. X3 MACIEJ MĘCZYŃSKI



NASZE GŁOSY NA...

Kampus Morasko UAM
zajął IV miejsce
w plebiscycie
„Gazety Wyborczej”
na najważniejsze
wydarzenie 25-lecia
w Poznaniu

